

# NASZ LIST

LUTY 2024 | NR 206

GAZETKA SZKOLNA PIJARSKICH SZKÓŁ KRÓLOWEJ POKOJU W ŁOWICZU

**NAJLEPSZE  
LICEA**

**Perspektywy**

ZŁOTA SZKOŁA  
2024

**W NUMERZE:**

- Mamy złotą tarczę!
- Londyn i Rzym - Pijarska podróżuje
- Kroniki ludzi pozytywnie zakręconych
- Teatr x 4



# Słowo od Redakcji



## Drodzy Czytelnicy!

Do Waszych rąk trafia pierwszy w tym roku szkolnym Nasz List, nad którym pracowała Redakcja z nową Redaktor Naczelną! Dziękuję za pracę mojej poprzedniczce Julii Skonecznej (4HL), która teraz oddaje się przygotowaniom do matury. Niniejszym obiecuję, że będę się starała utrzymać wysoki poziom pisma, nad którym Ona przez ostatnie dwa lata ciężko pracowała. Dziękuję Ci, Julio, bo byłaś super!

A teraz przyznacie sami, że trochę tęskniliście. Oby. Otóż w tym roku szkolnym będzie nas z Wami trochę mniej. Chcemy wydać 3 gazetki, a nie 5 jak się to zdarzało w latach ubiegłych. Podsumujemy życie szkoły po pierwszym semestrze roku szkolnego 2023/2024, przygotowujemy wydanie specjalne na nabór do szkoły oraz chcemy zaproponować wydanie z maturzystami w roli głównej. Pewnie wkrótce wrócimy do normalnej dla Naszego Listu częstotliwości, ale w tym roku ma to wyglądać, jak napisałam.

Czego się możecie spodziewać? Nasz List zmienia swój profil – z gazetki informacji chcemy być medium opinii. Dlatego więcej u nas uczniowskich refleksji, wspomnień i... opinii właśnie. Bieżące wydarzenia szkolne opisujemy na [www.pijarska.pl](http://www.pijarska.pl) i w mediach społecznościowych. U nas przy obecnym cyklu szukajcie artykułów z „dłuższym okresem przydatności do czytania”, co, mam nadzieję, polubicie. W tekstach będzie więcej ich autorów i spraw dla nich i dla nas ważnych. Taka jest proponowana zmiana.

Co polecam? Uważam, że trzeba przeczytać słowo od o. Andrzeja Lisiaka SP, który jak zwykle jest niezawodny i stara się uchwycić istotę naszego życia w szkole. Dalej relacje z tego, co od początku roku szkolnego przeżywamy: z wycieczek do Rzymu i Londynu, szkolnych wydarzeń związanych Dniem Nauczyciela, Patrocinium, przygotowań i radości Bożego Narodzenia... Relacjonujemy wydarzenia szkolne, rozmawiamy z ich bohaterami. Zapraszam do rubryk tematycznych. Mam nadzieję, że lektura NL będzie inspirująca.

W Redakcji NL też są pewne zmiany. Pożegnaliśmy p. Anię Wawrzyniecką, która przez całe lata pełniła funkcję Sekretarza Redakcji, a która wraz z rodziną mieszka teraz w Gdańsku. Dziękujemy za zaangażowanie i czas poświęcony NL, życzymy wszystkiego najlepszego w nowym miejscu... Nowym sekretarzem jest p. Sylwia Błędowska. Wierzę, że będzie się nam dobrze współpracować. Zauważcie, że wzbogaciliśmy się o kilka nowych „piór”, „ołówków” i „aparatów”. Ciągłe jest miejsce, więc pomysły i następnych chętnych widzimy mile. Niezmiennie, całością naszej aktywności opiekuje się w imieniu Rady Pedagogicznej Pijarskiej p. Paweł Kolas – jakby coś, to z nim trzeba rozmawiać.

Cieszę się, że mogliśmy do Was wrócić. Wszystkim życzę dobrego czasu w szkole. Mam nadzieję, że Nasz List nadal będzie się Wam podobał.



**Malwina Starzyńska**  
Redaktor naczelna NL



## Bóg przychodzący i obecny

*Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi... J 1, 12a*

**A**dwent to czas oczekiwania na przyjście Chrystusa. Wspominamy to przyjście szczególnie w dwóch wymiarach: historycznym i eschatologicznym. Historyczny to pamiątka przyjścia Jezusa na ziemię jako Boga – Człowieka narodzonego z Maryi Panny. Eschatologiczny to przyjście ponownie na świat, na końcu czasu, w czasie paruzji. Do 16 grudnia motywem przeważającym w liturgii i refleksji jest przygotowywanie się na ostateczne przyjście Chrystusa, które sam zapowiedział. Od 17 grudnia w tekstach liturgicznych przygotowaliśmy się do historycznej pamiątki narodzin naszego Zbawiciela. Jeden i drugi wymiar łączy oczekiwanie na przyjście. Warto jednak zauważyć, że przyjście Chrystusa na ziemię dokonuje się każdego dnia w Eucharystii.

W czasie Mszy Św. Bóg przychodzi w czasie przestoczenia na słowa kapłana, staje się obecny w świętych postaciach Ciała i Krwi Pańskiej. Jest to codzienne przychodzenie, można powiedzieć, że CUD Eucharystii. Przychodzi do nas by zjednoczyć się z nami jeszcze ściślej. Przyjście w czasie przyjęcia Komunii Św. to bardzo ważny wymiar Eucharystii. Jezus pragnie dotrzeć do naszego serca, zjednoczyć się z nami, co więcej, żyć w nas i dawać nam siebie – taka jest właśnie miłość.

Człowiek stworzony jest z miłości i dla miłości. Szczęście człowieka kryje się w Jego sercu, które ma żyć miłością. Nic z zewnątrz nie zaspokoi pragnienia miłości w naszym sercu. Ono zależy od nas samych, od tego co jest w moim sercu i czego pragnę, o co zabiegam najbardziej. Bóg przychodzący chce uczyć nas kochać, na wzór swojej miłości. Bóg sam jest miłością, dlatego Jego przyjście to objawienie się Miłości. Na to czekamy w adwencie, to przeżywamy w czasie świąt Bożego Narodzenia, wreszcie miłość jest także istotą każdej Mszy Św. Eucharystia jest aktualizującą się pamiątką męki, śmierci i Zmartwychwstania, które dokonały się, by zbawić człowieka. Aktualizacja pamiątki oznacza, że to nie tylko wspomnienie, ale Jezus wciąż ponawia swoją ofiarę, oddając się Ojcu za nas. Robi to, bo kocha. Prawdziwa miłość nie cofa się przed ofiarą, poświęceniem i wyrzeczeniem. Człowiek naprawdę kochający jest w stanie zrobić wiele dla drugiego. Kiedy przyjmujemy Komunię Św., Pan Jezus materialnie łączy się z nami, wypełnia nas Sobą, czyni to, by uczyć nas kochać. Dlatego przeżywając te Święte tajemnice PRZYCHODZĄCEGO Boga, pamiętajmy o naszej misji, jaką jest to, by kochać Boga i bliźniego.

Wzywa nas do Tego BÓG, KTÓRY PRZYCHODZI JAKO MIŁOŚĆ i przyszedł na świat, stając się człowiekiem i ucząc o miłości.

Uczy nas tego BÓG, KTÓRY PRZYCHODZI JAKO MIŁOŚĆ i przyjdzie na końcu czasów, by sądzić ludzi.

Pomaga nam w Tym BÓG, KTÓRY PRZYCHODZI JAKO MIŁOŚĆ w sakramencie Eucharystii i wypełnia nasze serca swoją obecnością i łaską, byśmy umieli kochać.

**Składam więc Drogim Czytelnikom Naszego Listu serdeczne ponadczasowe życzenia, które obejmują nie tylko czas Adwentu, Bożego Narodzenia, ale każdy dzień: byśmy wszyscy uczyli się kochać Boga i bliźniego i tym samym stawali się szczęśliwi, wypełniając cel naszego życia, tzn. kochać miłością ofiarną, dając swój czas, siły i obecność Bogu i bliźniemu. Odkrywajmy każdego dnia bezinteresowną miłość Boga, jaką On nas kocha. Bo tylko Ten, który jest kochany, potrafi kochać!**

*o. Andrzej od Jezusa Cierpiącego SP*



## Od początku roku szkolnego...

Nie ma innych początków roku szkolnego w Pijarskiej niż te zaczynane od Mszy św. w Kościele oo. Pijarów. Wszyscy (podstawówka i liceum) spotkali się o 15.30 na mszy św. odprawionej o Boże błogosławieństwo dla społeczności Pijarskiej (uczniów, nauczycieli, rodziców, pracowników szkoły) przez o. *Wojciecha Wojdę SP*, który w tym roku dołączył do Kolegium Pijarskiego w Łowiczu. Będzie uczył w szkole i posługiwał w kościele. Rok szkolny zaczęło prawie 450 uczniów, którymi zajmie się 50 nauczycieli. Sporo, prawda? Choć zdarzały się lata, że było nas jeszcze więcej.

*Gdzie, jeśli nie na Mszy świętej szukać sił do nauki?* pytał o. Wojciech. Szkoła to miejsce, gdzie się uczymy, a wszystko inne jest po to, by cel ten mądrze osiągnąć. I wycieczki temu służą, i wyjazdy, teatry i zajęcia dodatkowe... Chodzi o to, żeby następny rok szkolny zacząć z pozycji choć trochę wyższej niż ten obecny. Ambitny zamiar. Może nie wszyscy jeszcze to rozumieją, ale przecież i Pan Jezus nie zawsze było rozumiany, a jednak warto się starać.

Zwykle też na mszy inauguracyjnej rok szkolny odbywa się przedstawienie wychowawców klas. Tak było i w tym roku. Są to: *Ilona Pięta* (klasa 1a), *Dorota Berniewicz* (1b), *Ewa Lesiak* (4a) i *Anna Wojtasiak* (8a), a w liceum: *Karolina Matecka-Wojtasiak* (1hl), o. *Marek Barczewski SP* (1pe) oraz p. *Agnieszka Nawrocka* (1mp). Warto im życzyć powodzenia, bo być wychowawcą to wyzwanie „z górnej półki”, tyle tych obowiązków jest...

W szkole będzie 30 pierwszaków uczących się w dwóch klasach. Na ślubowanie i mianowanie uczniowskie poczekają jeszcze chwilę. Odbędzie się ono w dniu Patrocinium – od zawsze bardzo na ten dzień czekają. Na pewno nie obejdzie się bez spotkania z tzw. ołówkiem – to narzędzie do mianowania uczniów w Pijarskiej. Nie ma się czego bać, ale kto sam to przeżył i to wiedział, i tak się trochę obawiał...

Witamy Was wszystkich – i w podstawówce, i w liceum. Poznamy się bliżej bardzo szybko. Życzę Wam wszystkim w imieniu Naszego Listu sukcesów, znalezienia w Pijarskiej przyjaciół i domu. Już się cieszymy na te wspólne lata.

*Malwina Starzyńska, kl. III PM*



fot. archiwum szkolne

Kl. IA, wychowawca: p. *Ilona Pięta*





fot. archiwum szkolne

Kl. IB, wychowawca: p. Dorota Berniewicz



fot. archiwum szkolne

Kl. IHL, wychowawca: p. Karolina Matecka-Wojtasiak





Kl. IMP, wychowawca: *p. Agnieszka Nawrocka*



Kl. IPE, wychowawca: *o. Marek Barczewski SchP*

# Nasze Boże Narodzenie

Lubimy Boże Narodzenie. Czekamy, aż przyjdzie, przygotowujemy się do niego przez Adwent, a gdy jest już blisko zabiegamy o piękne drzewko do domu, szykujemy Wigilię, dzielimy się opłatkiem, wysyłamy życzenia... Czy czekaliście na Boże Narodzenie? Ja przyznam, że ważniejszym od historycznych badań na ten temat jest dla mnie fakt, że Boże Narodzenie po prostu jest. Co do dat, miejsc, okoliczności... , kilka lat/dni wcześniej a może później, czy pierwsze w Jerozolimie, Aleksandrii czy Rymie – to wszystko ciekawe, ale mniej ważne. W świętach Bożego Narodzenia chodzi o to, że z nami na Ziemi zamieszkał Bóg. A to wszystko zmienia...

**D**laczego to akurat noc z 24 na 25 grudnia jest tą „jedyną” Nocą? Słyszałam kiedyś, że od Bożego Narodzenia „przybywa dnia”. Być może tak uważano, ale wg obecnych ustaleń astronomicznych, to dzień staje się dłuższy już od 22 grudnia. Słowa Kantyku Zachariasza mówią o „Słońcu”, które nas „nawiedzi z wysoka” - więc stopniowe przybywanie dnia ma swój symboliczny potencjał. Boże Narodzenie, podobnie jak Wielkanoc, w swojej symbolicznej wymowie nawiązuje do roli światła – ono rozświetla mroki (też te duchowe). Wierzenia przedchrześcijańskie również podkreślały tę datę: mówiono w niektórych z nich, że jest to święto narodzin Słońca.

Nielatwo wskazać rok, w którym święta te zaczął obchodzić pierwotny Kościół. Gdzie? Kiedy? Na pewno w Cesarstwie Rzymskim, na pewno jeszcze przed legalizowaniem chrześcijaństwa - wcześniej niż w roku 315. Kto i gdzie je pierwszy wprowadził? Tego nie wiemy. Możemy przyjąć, że jest to święto stare. Jednak imperium rzymskie było wielkie, a chrześcijanie szybko rozproszyli się po jego terytorium.... Który z ośrodków był pierwszy - tego dylematu zapewne już nie uda się rozstrzygnąć.

Z kalendarzem, który obecnie stosujemy, też nie jest łatwo. Chrześcijaństwo było tak popularne i ważne, że początek nowego kalendarza ustalono na rok urodzin Pana Jezusa – to rok 1. naszej ery. Rachuba lat, z której korzystamy obecnie, została wprowadzona w 525 roku, a rok od którego liczymy, ustalił i zaproponował *Dionisius Exiguus* (Pokorny). Na pewno miał szczerą intencję, ale z zegara kwarcowego to przecież nie korzystał. Ewangeliczny opis urodzin Pana Jezusa ma kilka wersji i przywołuje wydarzenia i postaci, które

miały związek z tym rokiem. Mowa jest o „panowaniu cesarza Oktawiana Augusta” i o tym, że „królem Judei był Herod Wielki”. To postacie znane. Ale Oktawian panował 57 lat, a lata panowania Heroda znamy tylko w przybliżeniu. Miał on umrzeć 4 lata przed datą przyjętą za rok Bożego Narodzenia. Należałoby więc przyjąć, że Jezus urodził się kilka lat wcześniej.

Trudno mówić w tych opisach o standardach współczesnych badań historycznych – pisano je kilkadziesiąt lat po śmierci Pana Jezusa, a ich odbiorcy nie oczekiwali historycznego opisu, a bardziej przekazu potwierdzającego ich wiarę. Stąd wiele symboli i wydarzeń nawiązujących do prorocत्व mesjańskich, niezwykłych znaków i cudów. To przede wszystkim było ważne dla odbiorców. Relacje się różnią, niektóre wątki są powtarzane, a inne nie. Nie są to na pewno teksty historyczne, a ich autorzy nie byli naukowcami. Byli przede wszystkim ludźmi wierzącymi w Chrystusa.

Badacze Nowego Testamentu uważają, że jedyną dokładną datą, którą można w Ewangeliach znaleźć, jest ta podana przez św. Łukasza. Chodzi o rok śmierci Pana Jezusa. Miało to mieć miejsce „w 15 roku panowania cesarza Tyberiusza”, czyli 28/29 roku naszej ery (wg obecnego kalendarza), a Jezus miał mieć ok. 30 lat. Ale to „około” znowu otwiera miejsce do spekulacji i niepewność daty urodzin pozostaje.

Inną próbą określenia daty Bożego Narodzenia jest „gwiazda, która pojawiła się na Wschodzie”, a która sprowadziła ze wschodu do Betlejem ówczesnych naukowców - magów/mędrców. I miało ich być trzech. Jeśli założyć (jak proponowali J. Kepler i I. Newton), że ta gwiazda betlejemska to koniunkcja Jowisza i Saturna (połączenie się dwóch największych „świecących”



Dzielenie się opłatkiem podczas Wigilii szkolnej



Matale jasełka



planet) w konstelacji Ryb, to z wyliczeń wynika, że był to 6 roku przed datą rozpoczynającą nasz kalendarz. Ale czy to o ten fakt astronomiczny chodziło? I czy tych „trzech” podróźnych mogłoby przykuć czyjaś uwaga i być zapamiętanymi? W opowieściach o wielu królach i bohaterach starożytności motyw gwiazdy pojawiającej się na niebie w roku urodzin to norma, a o bardziej symboliczną liczbę niż „trzy” (np. 3 aniołów, mędrców itp.) doprawdy trudno...

Choinka, którą ubieramy, to symbol drzewa rajskiego. W liturgii przygotowującej Boże Narodzenie drzewo rajskie, które było świadkiem grzechu pierworodnego. To ważny element zapowiedzi odrodzenia i zbawienia, jaką przygotował Bóg dla człowieka. Prorok Izajasz wprost zapowiada to odrodzenie. Choinka była „żywym” i zielonym drzewem. Ozdabiano ją najpierw owocami/orzechami, a później stopniowo różnymi świecidełkami, słodyczami, bombkami... Tu też powraca motyw światła – bo przecież i adwentowa świeca (zdobiące wieniec) i „światelka” na choinkach mówią to samo: *Zbawiciel przychodzi na świat! Wcieleny rozświetla ciemności ludzkiego życia...* Choinka nie wszędzie była świerkowa (iglasta), ale zawsze była „zielona” – symbolizowała życie. W Anglii wybierano na jej miejsce bukszpan albo cis. A na antypodach, gdzie Boże Narodzenie przypada latem, ubiera się palmy lub inne

zielone drzewka. Ale to nasze choinki są najpiękniejsze!

Opłatek („łamanie chleba”) i błogosławiony chleb to w Polsce podobno zwyczaj znany od XV wieku. Gdzie indziej nie jest znany zupełnie! Kolędy, pastoralki, chodzenie z Turoniem... - to nasze zwyczaje. Szopka – taka „żywa” – to pomysł św. Franciszka z Asyżu, który zorganizował ją na Wigilię 1223 roku. To równo 800 lat temu - 2023 rok to okrągła rocznica! We Włoszech organizacja szopek wygrywa nawet z choinkami... W Watykanie, na Placu św. Piotra choinka pojawiła się po raz pierwszy w 1982 roku – był to prezent dla papieża, świętego Jana Pawła II. Początkowo budziła wątpliwości obserwatorów (że „nie pasuje”, bo za duża, zielona...), ale dziś wszyscy cieszą się jej widokiem. Czy można się zatem dziwić, że chrześcijanie „dokładnie” nie pamiętali daty urodzin Pana Jezusa? A czy wiele osób by przypomniało sobie, kiedy prezent od górali po raz pierwszy stanął przed Katedrą św. Piotra? A przecież żyje jeszcze wiele osób, które rok 1982 pamiętają!

To, co ponad 2000 lat temu wydarzyło się w Betlejem, dokonuje się w naszych domach każdego roku. To dzisiaj Jezus się rodzi, przychodzi do nas. „Bóg się rodzi, moc truchleje!”, tak śpiewamy w kolędzie. Bez przeżycia tej Tajemnicy święta stałyby się jedynie pięknym, ale pustym obrzędem. Warto o tym pamiętać.

*Maja Popińska, kl. III HL*



## Pijarskie jasełka



**Tyle, ile lat ma Pijarska, tyle lat odbywają się jasełka – inscenizacje Bożego Narodzenia. Tak było od „zainstalowania” szkoły w Łowiczu. Z kronik wiemy, że i wcześniej, od samego początku pobytu pijarów w Polsce i organizacji pierwszej szkoły, rozmaite inscenizacje (szkolny teatr) były ważnym elementem oferty edukacyjnej. Dlaczego? Z tych samych powodów, co współcześnie... Można się wiele nauczyć, przygotowując spektakle, uczniowie rozwijają przy takich okazjach własne umiejętności, ćwiczą pamięć, występują publicznie, zwalczają stres... Innymi słowy – „próbują”, a właśnie to słowo jest bardzo często używanym przy wymyśleniu i przygotowaniu jasełek.**

**W**Pijarskiej są przedstawiane jasełka w dwóch wersjach: małej (te przygotowują przede wszystkim uczniowie podstawówki) i dużej (dla licealistów). Widowiska są otwarte, czyli przyjść może, kto chce. Na brak widowni nigdy nie narzekano... Przychodzą rodzice, zaproszeni goście, nauczyciele... Miło jest zobaczyć swojego syna, córkę, wnuka czy wnuczkę w pięknym kostiumie (niejeden rodzic sam go szył!), usłyszeć kolędy i inne śpiewy przygotowane specjalnie na ten dzień, zadumać się nad treściami przedstawienia, które, choć znane, za każdym razem warto odczytywać na nowo... Takie są jasełka w Pijarskiej.

W tym roku jasełka również nie zawiodły. Skupię się na tych „dużych”. Wzięła w nich udział ponad setka

aktorów. Ale przecież byli też muzycy, soliści, szkolni „techniczni” z nagłośnienia, oświetleniowcy itp. itd. Reżyserowały *pp. Joanna Kucharek* (opiekowała się scenografią widowiska) i *Karolina Małecka-Wojtasiak* (która też napisała scenariusz). Opiekunką scholi biorącej udział w sztuce była *p. Natalia Kędzióra* i chóru – *p. Marzena Myszuł*. Wszystkie wymienione to nauczycielki z Pijarskiej.

O czym było opowiadanie jasełkowe w tym roku? O „wybitnym” przedsiębiorcy, który obraził się na Pana Boga. Emocji miał tyle, że głośno tupał, aż trzęsły się okna w niebie. Muzyka opierała się na kolędach i pastoralkach, które wykonywali uczniowie, a włączała się widownia. Tymczasem na scenie trwały perypetie bo-





gatego Mateusza (w tej roli *Tymoteusz Bodzioch*), który twardą ręką zarządzał swoim przedsiębiorstwem rybackim o nazwie „Goldfish”. Kłócił się ciągle z sekretarką (w tej roli *Hania Sawicka*) i pracownikami-rybakami (*Franek Kaźmierczak, Maks Gurowski, Jan Ścibor, Mikołaj Skonieczny, Mateusz Michalak*). W trakcie sporu doszło do niefortunnego wypadku, który całkowicie zmienia (choć nieśpiesznie) serce bogacza. Ostatecznie odnajduje on Boga – to dzięki ubogiemu rybakowi

(który okazuje się św. Józefem) i rezolutnej dziewczynce – Zosi (w tej roli *Sonia Ambroziak*), której kochającą rodzinę poznajemy (*Zosia Tomaszewska, Zuzia Karda, Zosia Pięta, Kuba Ledzion, Maciek Mysyura*). Powoli do Mateusza dociera, że celem życia człowieka nie jest zabezpieczenie i nieustanna kontrola nad własnym życiem, „stawianie na swoim” i narzucanie własnego zdania innym. Chodzi w nim o zaufanie i oddanie się woli Boga... To On daje siłę do przebaczenia i czynienia dobra. Do tego zbyt słaby jest człowiek – potrzebna jest mu pomoc naszego Stwórcy. Ostatnią scenę ubogacza wspólnie odśpiewana kolęda pt. „Bóg się rodzi”. Sztuka jest o tym, że Bóg się rodzi w każdym sercu... i że o to chodzi w Bożym Narodzeniu.

W sztuce powaga przeplatała się z momentami zabawnymi. Na wszystko, jak to w życiu, powinno się znaleźć miejsce. I na radość, i na zadumę... Cały zespół tworzący spektakl zapamięta go na długo. Tworzenie teatru zbliża, bo zawsze w przygotowaniach znajdują się niestandardowe wyzwania, np. zapotrzebowanie na domowe meble, bez których nie da się zamknąć scenografii, improwizowania tłumaczeń piosenek itp. itd. Wiedzą, o czym mowa ci, co próbowali jasełka. Widownia przyjęła sztukę z uznaniem – podobno było „śmiesznie, wzruszająco i z przesłaniem”. Twórcom gratulujemy i czekamy na następne realizacje. Brawo, Pijarska!

*Malwina Starzyńska, kl. III PM*



## Sukcesy 2022/23 Szkoła Podstawowa

Imię i nazwisko ucznia	Konkurs	Opiekun
Gustaw Socha	Finalista Wojewódzkiego Konkursu Przedmiotowego z Chemii	M. Kosiński
Igor Żuk	Finalista Wojewódzkiego Konkursu Przedmiotowego z Chemii	M. Kosiński
Julia Grzyb	II miejsce w X Jubileuszowym Ogólnopolskim Konkursie o ks. Stanisławie Konarskim „Książd Stanisław Konarski-nasz współczesny”	R. Kosińska
Aleksandra Krauze, Igor Żuk, Gustaw Socha	II miejsce szkoły w konkursie „Z Dziobakiem - naukowcem do Wiednia”	A. Nawrocka M. Kosiński
Julia Burzykowska	III miejsce w XIII Powiatowym Konkursie Literackim „W kręgu przyjaciół i kręgu podejrzeń”	A. Wiercioch
Tymoteusz Polak	I miejsce w Konkursie Języka Angielskiego London Full of colours	M. Majczak
Agata Ciesielska	Wyróżnienie w III regionalnym Festiwalu Piosenki Polskiej „Wokalne Konfrontacje”	N. Kędziora
Ignacy Barlak	III miejsce w XX Festiwalu Kolęd i Pastorałek Domaniewice 2023	M. Myszuk
Bartosz Bolimowski	I miejsce w konkursie plastycznym „Młodzież bez uzależnień”	A. Wiercioch
Igor Żuk	Finalista Międzynarodowego Konkursu Programistycznego Baltie 2023	A. Wawrzyniecka

Hannah Szymańska, Amelia Bolimowska, Maria Wolska, Lena Górską, Apolonia Wolska, Hanna Krajewska,	III miejsce w Finale Wojewódzkim Igrzysk Dzieci w Koszykówce 3x3	S. Popiel
Szymon Siekiera, Maria Pełka Nikodem Kostrzewa Aleksander Dąbrowicz	III miejsce w Półfinale Wojewódzkim Igrzysk Dzieci w Szachach Drużynowych	D. Kuś R. Chojnowski
Maria Lenzion, Gabriela Myczka	III miejsce w Półfinale Wojewódzkim Igrzysk Młodzieży Szkolnej w Siatkówce Piłkowej	D. Kuś
Mikołaj Skonieczny, Jan Ścibor, Aleksy Graczyk, Antoni Mańkowski, Patryk Płuska, Bartosz Głowacki, Wojciech Żyto, Bartosz Lus, Olaf Mucha, Oskar Dańczak, Gabriel Adamczyk	II miejsce w Półfinale Wojewódzkim Igrzysk Młodzieży Szkolnej w Piłce Siatkowej	D. Kuś
Izabela Antosik, Alicja Gawinek, Hannah Szymańska, Maria Krajewska, Maria Wolska, Kalina Czerwińska, Natalia Kierzkowska,	III miejsce w Półfinale Wojewódzkim Igrzysk Dzieci w Sztafetowych Biegach Przełajowych	D. Kuś
Maja Koza – Sankowska, Maria Lenzion, Maria Czułek, Antonina Marat, Hanna Panek, Maja Przyżycka, Gabriela Wróblewska	III miejsce w Półfinale Wojewódzkim Igrzysk Młodzieży Szkolnej w Pływaniu	B. Mostowska
Bartosz Lus, Oskar Dańczak, Patryk Płuska, Wojciech Żyto, Gabriel Adamczyk, Gustaw Socha, Szymon Dragan Mikołaj Skonieczny, Jan Ścibor, Bartłomiej Baczyński,	III miejsce w Półfinale Wojewódzkim Igrzysk Młodzieży Szkolnej w Piłce Ręcznej	S. Popiel
Mateusz Szczepanik, Bartosz Pilichowski, Dawid Szewczyk, Aleksander Wojda, Damian Grzywacz, Nikodem Kostrzewa, Maciej Myssura, Bartosz Kotlarski,	I miejsce w Powiatowych Igrzyskach Dzieci w Sztafetowych Biegach Przełajowych	D. Kuś

## *Sukcesy 2022/23 Liceum Ogólnokształcące*

<b>Imię i nazwisko ucznia</b>	<b>Konkurs</b>	<b>Opiekun</b>
Miłosz Grzywacz	Stypendium Prezesa Rady Ministrów	
Maja Czerwińska	Laureatka XLIX Olimpiady Historycznej	P. Komuński
Julia Koza, Malwina Starzyńska	Finalistki etapu okręgowego Finału XXXVI Olimpiady Filozoficznej	P. Kolas
Kinga Kacprowska	Etap Okręgowy (II etap) 52 Olimpiady Biologicznej	A. Nawrocka



Miłosz Grzywacz, Jakub Kaczor	Etap okręgowy Olimpiady Matematycznej	E. Cywińska
Szymon Miterka, Adrian Zapisek, Bartłomiej Wójcik	Etap diecezjalny Olimpiady Teologii Katolickiej	o. D. Jabłoński
Julia Michalak, Amelia Gładka, Julia Jaśniewska	Etap okręgowy (II etap) 49 Olimpiady Geograficznej	K. Wojciechowska
Maciej Kutkowski	II etap Olimpiady Środowiska i Chemii Zrównoważonego Rozwoju	J. Kosiorek
Zuzanna Pawłowska	Etap okręgowy Olimpiady lingwistyki- matematycznej	E. Cywińska
Miłosz Grzywacz	I miejsce w konkursie programistycznym Baltie 2023 na etapie wojewódzkim	J. Rybicka
Antoni Jeziorowski	II miejsce w konkursie programistycznym Baltie 2023 na etapie wojewódzkim	J. Rybicka
Aleksandra Latoszevska	III miejsce w konkursie programistycznym Baltie 2023 na etapie wojewódzkim	J. Rybicka
Bartosz Stań, Bartosz Wójcik	Etap Okręgowy Olimpiady Wiedzy o Afryce	K. Wojciechowska
Aleksandra Żyto, Jan Świeszkowski	I miejsce na XX Festiwalu Kolęd i Pastorałek Domaniewice 2023	N. Kędziora
Malwina Ciesielska	II miejsce na XX Festiwalu Kolęd i Pastorałek Domaniewice 2023	N. Kędziora
Aleksandra Żyto	III miejsce na Regionalnym Festiwalu Piosenki Polskiej	N. Kędziora
Szymon Pilichowski	Powiatowa Licealiada Szkolna w Indywidualnych Biegach Przelajowych	D. Kuś



## ➡ Yes, yes, yes... Złota szkoła 2024 ⬅

**Próba badawcza – 1431 liceów, na 2246 istniejących w Polsce. Od wielu lat ranking PERSPEKTYW wskazuje najlepsze polskie szkoły, przyznając im tytuły: złotej, srebrnej i brązowej szkoły. Decydują wyniki matury z maja 2023 roku, a żeby być uwzględnionym w klasyfikacji, wyniki matur z języka polskiego i matematyki nie mogą być niższe niż 0,75% średniej krajowej. O miejscu w rankingu decydują: matura (1) i osiągnięcia uczniów danej szkoły w olimpiadach przedmiotowych (2). Przemawiają tylko twarde dane.**

**P**ijarskie LO jest ZŁOTĄ SZKOŁĄ 2024 - zajmujemy w tym rankingu 165. miejsce w Polsce i 12. w województwie łódzkim (w zestawieniu szkół publicznych). I choć w przyszłości bywaliśmy wyżej, w tym roku poprawiliśmy się wobec roku ubiegłego: zarówno w kategorii wyników maturalnych (podstawa/rozszerzenie), jak olimpiad przedmiotowych. To wielki sukces uczniów, nauczycieli i rodziców... Te wyniki zobowiązują!

Za nami znajduje się wiele liceów z dużych miast. Uczniowie Pijarskiej „wzięli swoje”, a następny rocznik maturalny ma zadanie - nie może być słabszy od poprzedniego. Szczere gratulacje dla absolwentów rocznika 2022/2023, dla nauczycieli i całej społeczności szkolnej, bez której nie byłoby sukcesu.

*Julia Koza, kl. 2PE*



# Kalendarium Pijarskiej na rok 2024

Data	Wydarzenia	Odpowiedzialni
14.01.2024	Jasełka szkolne	K. Małecka- Wojtasiak, J. Kucharek, M. Myszyk, A. Rzepecka, N. Kędziora
16.01.2024	Wystawienie ocen SP	dyr. P. Jabłoński, z-ca dyr. E. Staniszevska, nauczyciele
18.01.2024	Rada Pedagogiczna ( zakończ. I sem.) SP	dyr. P. Jabłoński, z-ca dyr. E. Staniszevska, nauczyciele
17.01.2024	Wystawienie ocen LO	dyr. P. Jabłoński, z-ca dyr. E. Staniszevska, nauczyciele
19.01.2024	Rada Pedagogiczna ( zakończ. I sem.) LO	dyr. P. Jabłoński, z-ca dyr. E. Staniszevska
20.01.2024	Studniówka	wychowawcy kl. IV LO
24.01.2024	Zebranie rodziców	dyr. P. Jabłoński, z-ca dyr. E. Staniszevska, wychowawcy klas
29.01-11.02.2024	Ferie zimowe	
29-31.01.2024	Ferie w mieście	o. R. Torba
03.02.2024	Bal karnawałowy dla rodziców	o. M. Barczewski
14.02.2024	Msza Św. – Popielec	Ojcowie Pijarzy
14.02.-28.03.2024	Wielki Post – uczestnictwo w nabożeństwach Drogi Krzyżowej	Ojcowie Pijarzy
20-22.02.2024	Rekolekcje	Ojcowie Pijarzy
23.02.2024	Dzień Skupienia dla pracowników szkoły	o. M. Barczewski
29.02.-02.03.2024	IV Pijarskie Spotkanie Edukacyjne- Rzeszów	dyr. P. Jabłoński
02.2024	Spotkanie dyrektorów szkół pijarskich RSK	dyr. P. Jabłoński
08.03.2024	VI Ogólnopolska Pielgrzymka Ósmoklasistów Pijarskich do Sanktuarium Matki Bożej Nauczycielki Młodzieży – Warszawa-Siekierki	o. W. Wojda, wychowawcy klas
08.03.2024	Dzień Skupienia dla rodziców	o. W. Wojda
13.03.2024	Zebranie rodziców	dyr. P. Jabłoński, z-ca dyr. E. Staniszevska, wychowawcy klas
23.03.2024	Pielgrzymka maturzystów na Jasną Górę	o. A. Lisiak
25.03.2024	Szkolny Dzień Kobiet	dyr. P. Jabłoński
27.03.2024	Refleksja Wielkanocna dla pracowników i uczniów szkół pijarskich	Ojcowie Pijarzy
28.03-02.04.2024	Przerwa świąteczna	
03.2024	Przedstawienie dla przedszkoli łowickich	M. Dąbrowska
19.03.2024	Finał XII Konkursu Literackiego kl. VII- VIII	K. Małecka- Wojtasiak
19.03.2024	Finał XIX Konkursu Czytelniczego kl. IV- VI	E. Lesiak
03.2024	Finał XII Konkursu przyrodniczego „Z Dziobakiem naukowcem do...”	J. Kosiorek, A. Nawrocka, A. Maciągowska
05.04.2024	Dzień Otwarty	dyr. P. Jabłoński, z-ca dyr. E. Staniszevska, opiekunowie samorządu
05.04.2024	Informacja dla uczniów kl. IV LO o ocenach niedostatecznych	dyr. P. Jabłoński, z-ca dyr. E. Staniszevska, nauczyciele



17.04.2024	Zebranie rodziców	dyr. P. Jabłoński, z-ca dyr. E. Staniszewska, wychowawcy klas
19.04.2024	Termin wystawienia ocen w kl. IV	nauczyciele klas IV
22.04.2024	Dzień Ziemi	K. Wojciechowska
23.04.2024	Rada Pedagogiczna dla kl. IV LO	dyr. P. Jabłoński, z-ca dyr. E. Staniszewska, nauczyciele kl. IV
26.04.2024	Zakończenie roku szkolnego dla kl. IV LO (Przedstawienie)	Wychowawcy kl. III, E. Komuńska, K. Wojciechowska
01-04.05.2024	XXII Parafiada Środowisk Pijarskich – Kraków	
03.05.2024	Przedstawienie z okazji uroczystości 3 Maja	E. Lesiak, o. W. Wojda
07-23.05.2024	Matury pisemne	dyr. P. Jabłoński, z-ca dyr. E. Staniszewska
11-16.05.2024 (bez 12.05.) 20-25.05.2024	Matury ustne	dyr. P. Jabłoński, z-ca dyr. E. Staniszewska
14-16.05.2024	Egzamin ósmoklasisty	dyr. P. Jabłoński, z-ca dyr. E. Staniszewska, wychowawcy klas
22.05.2024	Zebranie rodziców	dyr. P. Jabłoński, z-ca dyr. E. Staniszewska, wychowawcy klas
24-26.05.2024	Przegląd Schol Pijarskich	o. R. Torba
27.05.2024	Święto Szkoły w Maurzycach – uroczysta Msza św.	dyr. P. Jabłoński, z-ca dyr. E. Staniszewska, opiekunowie samorządu, Ojcowie Pijarzy
29.05-02.06.2024	Kurs Animatora Pijarskiego – Kraków	Ojcowie Pijarzy
09.06.2024	Marsz dla życia i rodziny	dyr. P. Jabłoński, o. R. Torba
15.06.2024	Pieszna Pielgrzymka rodziców i nauczycieli do Rybna	p. J. Górecki, o. A. Lisiak
03.06.2024	Informacja dla rodziców o ocenach niedostatecznych SP	dyr. P. Jabłoński, z-ca dyr. E. Staniszewska, nauczyciele
04.06.2024	Informacja dla rodziców o ocenach niedostatecznych LO	dyr. P. Jabłoński, z-ca dyr. E. Staniszewska, nauczyciele
08.06.2024	Bal ósmoklasisty	wychowawcy klas
12.06.2024	Wystawienie ocen SP	nauczyciele
13.06.2024	Wystawienie ocen LO	nauczyciele
17.06.2024	Rada Pedagogiczna SP	dyr. P. Jabłoński, z-ca dyr. E. Staniszewska
18.06.2024	Rada Pedagogiczna LO	dyr. P. Jabłoński, z-ca dyr. E. Staniszewska
21.06.2024	Zakończenie roku szkolnego (Przedstawienie) SP	Wychowawca klasy VIII
21.06.2024	Zakończenie roku szkolnego (Przedstawienie) LO	Wychowawcy klas II
06.2024	Dni Integracji Pijarskiej oraz Spotkanie na Lednicy	Ojcowie Pijarzy
06.2024	Batalia matematyczna dla uczniów kl. VIII szkół łowickich	A. Wojtasiak, E. Cywińska, N. Kędziora
03.07.2024	Wyniki egzaminu ósmoklasisty	Ogłoszenie
07-12.07.2024	XXXV Międzynarodowa Parafiada Dzieci i Młodzieży – Warszawa	Wychowawcy, nauczyciele WF
09.07.2024	Wyniki matur	Ogłoszenie
17-21.07.2024	Wakacyjne Spotkanie Młodzieży Pijarskiej	Ojcowie Pijarzy
20.08.2024	Termin poprawkowy matur pisemnych	nauczyciele/jeśli będzie potrzeba
21.08.2024	Termin poprawkowy matur ustnych	nauczyciele/jeśli będzie potrzeba

## 2 Gala Złotych Jabłek po pijarsku, sorry... po piracku

W Pijarskiej organizujemy Gale Złotych Jabłek zawsze w wigilię Dnia Edukacji Narodowej. Jej ozdobą jest przedstawienie. Niezwykłym, bo w reżyserii ucznia, a nie nauczyciela..., a galom zawsze towarzyszą emocje: kto „zgarnie” nagrody nauczycielskie. I oczywiście – jak się uda spektakl. Nagrody tradycyjne „złote jabłka”, a ostatnio zapotrzebowanie na nie bardzo wzrosło. Stąd wielu wyróżnionych i sporo kategorii – w końcu w obu szkołach pracuje ponad 50 nauczycieli. Największym wyzwaniem dla organizatorów jest wybór kategorii, które związane są z przedstawieniem. Nie jest to łatwe, choć zwykle się udaje.

Spektakl na galę jest zawsze ważny, zwłaszcza dla uczniów. W tym roku zrealizowano widowisko inspirowane filmem pt. „Piraci z Karaibów”, które wyreżyserowała Ola Karniszewska (3PM) razem z Jagodą Znyk (3HL). To dla obu debiut, wielkie emocje i sporo nowych doświadczeń. Do tej pory przyglądały się pracy innych, były aktorami w przedstawieniach, a teraz spróbowały reżyserii. Debiuty zawsze są ciekawe, a ponieważ efekt był interesujący, warto zapytać o szczegóły tej pracy.

Zapytałyśmy Olę i Jagodę, jak się czuły i czy doświadczenie to jest dla nich ważne. Oto zapis tej rozmowy...

### ■ Skąd pomysł i wybór tematu, ile czasu miałyście, żeby przedstawienie o piratach przygotować?

AK: Sam pomysł przyszedł spontanicznie. Atrakcyjny świat pirackiego życia, które znamy z ekranów kinowych, trochę pociąga każdego... Czas to już inny, nie wróci, a ponieważ każdy lubi tajemnice, przygody i sukcesy ulubionych bohaterów, pomyślałam (co podjęła też Jagoda, z którą do rzeczy się zabrałyśmy), że Piraci z Karaibów dobrze się na przedstawienie nadadzą.

JZ: Organizacja gali to poważne przedsięwzięcie, które wymaga poświęcenia sporo czasu, ale i pracy. Przygotowania przedstawienia podjęliśmy się w ostatnim tygodniu wakacji. Łatwo można policzyć, że do premiery zostało nam niecałe 2 miesiące. W porównaniu do naszych poprzedników, którzy zaczynali planować już w czerwcu, mieliśmy dość mało czasu. Napisanie scenariusza, dogranie szczegółów technicznych, muzyka, scenografia, znalezienie aktorów i same próby... To spore wyzwanie, zwłaszcza w ciągu roku szkolnego. Do udziału w przedstawieniu zgłosiło się mnóstwo chętnych. Postarałyśmy się, by każdy z nich miał swój wkład w przedstawienie. W rolach głównych obsadziliśmy: Bartosza Kowalika (Jack Sparrow), Olę Majcher (Elizabeth Swan), Janka Filipowicza (Wiliam Turner) oraz Agatę Kłosińską (Barbossa). Wszyscy świetnie sobie poradzili. Korzystając z okazji, chciałabym podziękować, że wytrwaliście te wszystkie (często chaotyczne) próby. Na własnej skórze doświadczyłam, jak to jest robić kilkanaście rzeczy na raz i nie wiedzieć, w co ręce wsadzić. Z perspektywy reżysera, poprawek w scenariuszu, prób czy udoskonaleń w dekoracjach nigdy nie jest dość. Podobnie z niekończącymi się pomysłami - piracki statek, jeżdżąca łódka czy upadek bohaterki ze sceny na materac. Jak to zawsze bywa, napotkaliśmy parę przeszkód, ale koniec końców wszyst-

ko się udało. No może czasem zaszwankują złośliwe mikrofony, ale na to nic nie poradzimy...

■ Jak sobie poradzić z organizacją tak barwnego świata i zbudowaniem właściwego klimatu przedstawienia w warunkach sceny szkolnej? Scenografie musiały być bardzo wymagające, dalej też inne sprawy... techniczne, organizacyjne itp.

AK: Efekt przeszedł nasze oczekiwania... Zapewne by się nie udało bez wybitnego zaangażowania całej ekipy. Sporo godzin, szukania pomysłów i rozwiązań... Za scenografię i koordynację pracy dekoratorów odpowiedzialny był Mikołaj Grabiński. Jemu też, korzystając z okazji, chcę raz jeszcze podziękować. Dopóki samemu się takiego wyzwania nie podejmie, nie mamy obrazu niezbędnych przygotowań. A bez tej pracy nie ma przedstawienia.



Jagoda Znyk i Ola Karniszewska, fot. archiwum własne



## ■ Przedstawienia buduje też oprawa muzyczna.

*JZ: Zgadza się, nasza schola także zamieniła się w piratów na czas występu. Kierowała nią Ola Żyto z 2PE, dzięki której mogliśmy poświęcić więcej czasu choćby dekoracjom. Ale przecież, żeby usłyszeć muzykę, potrzebujemy „technicznych” i ich nagłośnienia, którym kierował Łukasz Kotudzki. Muzyczna oprawa oddała „piracki klimat” gali. Zarówno scholi, jak i technicznym również należą się ogromne brawa.*

## ■ Spróbujesz jeszcze kiedyś podobnego wyzwania? Czego się z tego doświadczenia nauczyłaś?

*AK: Im więcej niepewności, czy efekt naszej pracy będzie spełniał oczekiwania, tym więcej okazji do... uczenia się pokory. Skoro tyle rzeczy może się nie udać, to trzeba liczyć na innych. Trzeba też umieć prosić o pomoc, skorzystać z doświadczeń innych. Bez pp. Anny Wojtasiak, Joanny Kucharek, Beaty Jeziorowskiej i Natalii Kędziory z których pomocy ko-*

Dobrze, że ktoś ma takie pasje i chce się angażować w teatr, może to robić w Pijarskiej. No bo rok teatralny w naszej szkole nie ogranicza się do tego z gali. Przecież przedstawienia są także na Święto Niepodległości, są małe i duże jasełka, przedstawienie na Narodowe czytanie, przedstawienie przygotowywane na przegląd teatrów pijarskich... Kto chce próbować, uczyć się ról, znajdzie swoje okazje. Całkiem wielu uczniów Pijarskiej aspirowało do profesjonalnego aktorstwa, a pierwsze doświadczenia mieli podobne jak Ola. Miło było z nią porozmawiać i posłuchać o jej perspektywie przygotowań Piratów z Karaibów po pijarsku.

*Maja Popińska i Amelia Gładka kl. 3HL*



Gala Złotych Jabłek, fot. archiwum szkolne

*rzystaliliśmy, nie udatoby się przetrwać momentów zwątpień. Każde przedstawienie to taka misja. A jednak razem można się udać.*

## ■ Dziękujemy za rozmowę.

# SMP – jak było w tym roku?

W październiku, jak co roku, w Krakowie odbywa się Spotkanie Młodzieży Pijarskiej – już po raz 23 (!). Szkoda, że nie trafiłam tam wcześniej. Dlaczego? Bo nie dałabym rady – jestem dopiero w pierwszej licealnej, a spotkań co roku przybywa... Mogę tylko powiedzieć, że i ten raz nie zawiódł. Znowu można było poznać wielu nowych ludzi. Miłe wspomnienia na pewno będą nam towarzyszyć jeszcze długo. Stawiam guldeny przeciw orzechom, że za rok w październiku pojedę tam znowu...

**T**uż po wystawieniu przedstawienia na Galę Złotych Jabłek wyruszyliśmy. Aktorzy, którzy jechali z nami, nie mieli szans na zmycie scenicznego makijażu i zdanie strojów – trzeba było ruszać. Prawie biegiem, ale już z małym opóźnieniem, wsiedliśmy do autokaru. Kierowcy robili wszystko, żeby nadrobić stracony czas i zdążyć.... Trasę spędziliśmy głównie na rozmowach. Niektórzy przysypiali, inni trochę tańczyli (oczywiście na miarę możliwości dostępnych w autokarze), a schola ćwiczyła piosenki. Cwaniaki zawsze zajmują najfajniejsze miejsca z tyłu autokaru. Po drodze krótki postój na „rozprostowanie” kości. Na miejscu wbiiliśmy na kolację. Szybkie przywitania się ze starymi przyjaciółmi z innych miast. Powitań po długiej rozłące sporo, dookoła znajome twarze. Powitania są zdecydowanie przyjemniejsze niż pożegnania. Niby te same łzy, ale inne: te radości, a tamte smutku.

Po posiłku część oficjalna. Okazja nieczęsta,

bo spotkania krajowe i międzynarodowe w tym samym czasie... Konferencja o. Sebastiana Picura SP pt. „W sercu Jezusa”. Było to nawiązanie do tematu całego tegorocznego SMP, którym było hasło: „Moje miejsce”. Jak można się domyślić, tym naszym miejscem jest serce Jezusa i On też potrzebuje naszych serc. Na zakończenie dnia nabożeństwo i odpoczynek po męczącym dniu.

Pobudka zawsze boli. Trochę narzekań, bo warunki spartańskie. Jednak spanie na karimatach nie należy do najprzyjemniejszych. Zawsze ta pierwsza noc taka. Modlitwa i śniadanie, a tuż po nim mieliśmy okazję, żeby wysłuchać świadectwa - podzielenia się swoim osobistym doświadczeniem, do którego zgłaszają się chętni. Spotkania w grupach i okazja do bliższego poznania. Każdy mógł się wypowiedzieć, podzielić tym, co uważał za ważne... Następnie Msza święta w kościele pijarskim przy ul. Wiczystej, tam też odbyła się uroczystość złożenia ślubów zakonnych przez kleryka

Krzysztofa Świderskiego SP. Pod kościołem, „w plenerze” zjedliśmy obiad. Każdy siedział tam, gdzie było jakieś miejsce: na ławkach, krawężnikach i trawnikach. Nie były to najdogodniejsze warunki, jednak wydaje mi się, że dodało to swego rodzaju uroku temu momentowi. Dalej zwiedzanie Krakowa: Rynek, Kościół Mariacki, Kościół przy Pijarskiej, w którym znajduje się serce ks. Konarskiego - pijara, później uniwersyteckie Collegium Maius. Zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcia. I trzeba było wracać... Wieczorem posiłek, a później tradycyjny przegląd piosenki. No, no... wyszło to lepiej, niż się spodziewałam i profesjonalizm był „pełną gębą”. Pora na wyczekiwane przez wszystkich tańce pijarskie. Od tych prostych, jak „Ukraina budmo”, przez klasyki takie jak „Danza kuduro”, a kończąc na tych w parach – tradycyjna belgijka, „Sing Hallelujah!” czy „Kiedy umrę, kochanie”. Tańczyliśmy też „Węgierkę” – w końcu nie mogło jej zabraknąć, gdy wśród uczestników było tak wielu Węgrów! Jak można się domyślić, w tym tańcu wymiatali, choć w innych ledwo sobie radzili. Wiadomo, specjalizacja...

Samo towarzystwo zagranicznych rówieśników (byli też Słowacy) jest ciekawym przeżyciem. Można sprawdzić nasz angielski, co zawsze może się przydać... Nigdy nie wiadomo, jakiej narodowości jest stojąca obok osoba. Warto podjąć ryzyko i zagadać... Na tańcach był niesamowity tłok. Stojąc trochę dalej mało się widziało. Mnie się trafił prawie dwumetrowy Węgier, który też próbował nadążyć z tanecznymi krokami pokazywanymi ze sceny. Jakoś jednak dałam radę.

W trakcie dyskoteki mieliśmy moment na odpó-

czynek przy lodach, które zaproponowali gospodarze. Smakowały super! Po tańcach coś dla ducha. Była adoracja i możliwość spowiedzi... Pewnie niejedne kolana trochę bolały, ale warto było uklęknąć przed Najświętszym Sakramentem. Uf... to był bardzo długi dzień, ale było też za co w nim dziękować... Po modlitwie niezmiernie zmęczeni wróciliśmy do swojego budynku. Rozgadaliśmy się na dobre... Wieczne rozmowy trwały aż do gaszenia świateł.

Ostatni dzień. Modlitwa i śniadanie. Konferencja pt. „Moje miejsce w Kościele”, którą wygłaszała s. *Scholastyka* – imię niezwykle, ale bardzo miła siostra. Dalej świadectwa uczestników ŚDM. Bardzo poruszające. Opowiadano m. in. o spotkaniu w Lizbonie, a za 4 lata będzie Seul. Na zakończenie Msza św. kończąca SMP. Dobry akord na koniec. Pożegnania – trudne jak zwykle. Wsiedliśmy do autokaru i ruszyliśmy w drogę do domu. Do naszego miejsca, do Łowicza. W autobusie spało dużo więcej osób niż w drodze do Krakowa. Dotarliśmy zgodnie z planem. Czekali na nas rodzice. Byliśmy zmęczeni, ale wyjazd był super.

Bywałam już na wyjazdach pijarskich. Dwukrotnie na wakacyjnym SMP dla podstawówek, byłam też na sylwestrze pijarskim... Ale SMP było inne. Większe, o wiele więcej osób... I myślę, że też będzie bardziej owocne. Czułam, że coś z tego wyjazdu we mnie zostanie. Nie wiem kiedy ten wyjazd się skończył – zdawało mi się, że trwał chwilę. Chętnie tam wrócę w roku przyszłym. Tak przynajmniej o tym myślę teraz. Warto było.

*Julia Grzyb, kl. I MP*



Uczestnicy SMP z Pijarskiej. fot. archiwum szkolne



LITURGIA MSZY ŚWIĘTYCH NIEDZIELNYCH  
I PIERWSZYCH PIĄTKÓW MIESIĄCA  
2023/2024

Liceum Ogólnokształcące

miesiąc	Pierwszy piątek	NIEDZIELE				
WRZESIEŃ	01 -	03 -	10 4PM	17 4HL	24 3PM	
PAŹDZIERNIK	06 3HL	01 2MP	08 2HL	15 2PE	22 1MP	29 1HL
LISTOPAD	03 1PE	05 4PM	12 4HL	19 3PM	26 3HL	
GRUDZIEŃ	01 2MP	03 2HL	10 2PE	17 1MP	24 -	31 -
STYCZEŃ	05 1HL	07 1PE	14 3PM	21 3HL	28 2MP	
LUTY	02 -	04 -	11 -	18 4PM	25 4HL	
MARZEC	01 4PM	03 2HL	10 2PE	17 1MP	24 1HL	31 -
KWIECIEŃ	05 4HL	07 3PM	14 3HL	21 2PM	28 2HL	
MAJ	03 -	5 1PM	12 1HL	19 1PE	26 2PE	
CZERWIEC	07 3PM	02 2MP	09 2HL	16 3HL		
	g. 11. <sup>00</sup>	Msza św. o g. 09. <sup>30</sup>				

Szkoła Podstawowa

miesiąc	Pierwszy piątek	NIEDZIELE				
WRZESIEŃ	01 -	03 8	10 7a	17 7b	24 6a	
PAŹDZIERNIK	06 6b	01 5a	08 5b	15 4	22 3	29 2a
LISTOPAD	03 8	05 2b	12 1a	19 1b	26 7a	
GRUDZIEŃ	01 7b	03 6a	10 6b	17 5a	24 -	31 -
STYCZEŃ	05 -	07 5b	14 4	21 3	28 2a	
LUTY	02 -	04 -	11 -	18 2b	25 1a	
MARZEC	01 7a	03 1b	10 8	17 7b	24 6a	31 6b
KWIECIEŃ	05 5a	07 5b	14 4	21 3	28 2a	
MAJ	03 -	5 2b	12 1a	19 1b	26 8	
CZERWIEC	07 6a	02 7a	09 7b	16 6b		
	g. 10. <sup>00</sup>	Msza św. o g. 11.00				

MSZE ŚWIĘTE W INTENCJI POSZCZEGÓLNYCH KLAS  
będą sprawowane w niedziele, w kościele  
o godz. 9.30 (LO) i 11.00 (SP).

UROCZYSTOŚCI I ŚWIĘTA  
2023/2024

02.11 (czwartek) – DZIEŃ ZADUSZNY

Msza św. wspólna  
odp. klasa 2 PE LO

27.11 (poniedziałek) – PATROCINIUM

Msza św. wspólna  
odp. klasa 1PE LO

08.12 (piątek) – UROCZYSTOŚĆ NIEPOKALNEGO POCZĘCIA NMP

Msza św. wspólna  
odp. klasa 4 PM LO

23.12 (sobota) – BOŻE NARODZENIE

Przygotowanie Szopki Bożonarodzeniowej  
Odp. Klasy III SP

14.02 (środa) – POPIELEC

Msza św. wspólna: g.11.<sup>00</sup>; bądź z podziałem na SP i LO  
odp. Klasa 4 HL LO

29.03 (piątek) – TRIDUUM PASCHALNE

Przygotowanie Bożego Grobu  
Odp. Klasy VII SP

ŚWIĘTO SZKOŁY

Msza św. wspólna w Maurzycach;  
odp. klasa 3 PM LO

30.05 (czwartek) – BOŻE CIAŁO

Przygotowanie ołtarza przy kościele Pijarów  
Odp. Klasy III LO

21.06 (piątek) – ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO SP

odp. Klasa VIII SP

23.06 (piątek) – ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO LO

odp. Klasa 1 PE

## # Dla Niepodległej

Listopadowe Święto Niepodległości Polski to w Pijarskiej wydarzenie. Od wielu już lat z naszej szkoły wyrusza marsz ulicami miasta, który nawiązuje do tego wydarzenia. Jest to święto narodowe i nie ma lekcji, ale nasz marsz wychodzi co roku w dniu możliwie bliskim dacie rocznicy. Zawsze jest to wydarzenie, które trzeba przygotować. Idący w nim uczniowie zakładają stroje z epoki ze szkolnej garderoby teatralnej, niosą transparenty i sztandary, rozdają ulotki, śpiewają patriotyczne pieśni. Najmłodszy niosą biało-czerwone chorągiewki, wszyscy przystrajają się w kotyliony w barwach narodowych. Podczas marszów bywały różne pogody, ale od lat marsz dla Niepodległej z Pijarskiej wyrusza bez względu na okoliczności.

W tym roku przemarsz upamiętnił 105 rocznicę powrotu Polski na mapy polityczne Europy. Spod szkoły wyruszyli uczniowie (z podstawówki i liceum) przebrani w stroje z okresu Księstwa Warszawskiego, mundury z okresu II Rzeczypospolitej i szlacheckie kontusze. Zwykle idą uczniowie klas pierwszych liceum. Niektórzy uczniowie są zdziwieni, że taki przemarsz jest szkolną tradycją, że śpiewa się wtedy pieśni patriotyczne, rozdaje ulotki gapiom... Że na czele pochodu jedzie konno uczeń przebrany za kogoś z bohaterów. Przyznam, że zrobiło to na mnie wrażenie, gdy oglądałem przemarsz po raz pierwszy. Myślę, że i dla nowych uczniów Pijarskiej jest to przeżycie. Przemarsz i przedstawienie teatralne są wydarzeniami, w których mogą uczestniczyć wszyscy obywatele Łowicza – w ten sposób robimy coś ważnego nie tylko dla siebie, ale i dla nich.

Na trasie pochodu uwzględniono najważniejsze miejsca historyczne, takie jak: *Pomnik Powstańców Styczniowych* na Nowym Rynku, upamiętniający bohaterską i męczeńską śmierć dwóch polskich żołnierzy pojmanych przez wojska carskie, *Pomnik Synom Ziemi Łowickiej Bojownikom o Niepodległość*, znajdujący się nieopodal bazyliki katedralnej. W tych miejscach odbywa się improwizowane widowisko słowno-muzyczne wg scenariusza, który corocznie przygotowuje, a jeśli trzeba to modyfikuje p. *Piotr Komuński* – nauczyciel historii w naszej szkole.

W trakcie przystanków uczniowie przypomnieli zebranym pomysły i plany na odzyskanie niepodległości według postaci historycznych, których nazy-

wamy „ojcami niepodległości”. Byli to *Józef Piłsudski*, *Roman Dmowski*, *Wincenty Witos* i *Wojciech Korfanty*. Może nie wszyscy wiedzą, ale ich poglądy na niepodległą Polskę często istotnie się różniły. Nie przeszkodziło to jednak w chwili decydującej się porozumieć i skutecznie współpracować. To lekcja też dla współczesnych Polaków. Różne marsze, ale wspólne uderzenie – można powiedzieć. Do zebranych przyłączali się przechodnie, czasem „wchodzą” oni w role, śpiewają z nami lub maszerują. Maszerujący spotykają się z licznymi dowodami życzliwości.

Przemarsz zawsze odbywa się w rytmie pieśni patriotycznych, które prowadzi szkolna schola, a które podejmują wszyscy. Na ulicach miasta rozbrzmiewają werble i inne instrumenty, zdarzało się, że ulotki patriotyczne i teksty śpiewanych piosenek dawano ludziom stojącym wzdłuż trasy przemarszu. Największą atrakcją tegorocznego pochodu był samochód z epoki – wojskowy, zabytkowy samochód produkcji amerykańskiej i oczywiście jadący konno uczniowie-aktorki. Przejazd jest żywą lekcją historii. Ma podtrzymać pamięć o wydarzeniach historycznych, dzięki którym dzisiaj żyjemy w wolnym i niezależnym państwie. Świętujemy Niepodległą Polskę, Ojczyznę Polaków, którzy po 123 latach wywalczyli wolność. To wielkie święto, powód do dumy, ale też zobowiązanie, które przed kolejnymi pokoleniami Polaków staje i które nałożyli na nich ojcowie niepodległości.

*Kajetan Antkowiak kl. III HL*



fot. archiwum szkolne



Przemarsz ulicami Łowicza



Święto Niepodległości w Pijarskiej zawsze łączy się z przedstawieniem szkolnego teatru. W tym roku na deskach naszej sceny została wystawiona sztuka pt. „Tęskniąc za Polską”. Zgodnie z tradycją było to wydarzenie otwarte. Spektakl mógł obejrzeć każdy, nie tylko uczniowie. Frekwencja dopisała. Widzowie zapełnili całą salę gimnastyczną. Organizacji wydarzenia podjęli się państwo Komuńscy – p. Ewa – nauczycielka j. polskiego i p. Piotr – nauczyciel historii. Scenariusz, reżyseria, dobór oprawy muzycznej były ich dziełem.

W spektaklu wystąpili uczniowie pijarskich szkół – podstawówki i liceum. Wszyscy przygotowali się do występu już od początku roku szkolnego. Spektakl poprzedził występ chóru pod kierownictwem p. Marzeny Myszyk, który wykonał pieśni patriotyczne. Uważam, że to wprowadzenie pozwoliło widowni lepiej poczuć klimat tamtych czasów. Teraz coś o fabule... Spektakl opowiadał o losach rodziny Drabiniaków z Górnego Śląska. Historia Polski nie była łatwa, a los Górnego Śląska szczególnie. Spektakl opisał trudne relacje rodzinne oraz różne postawy członków tej rodziny wobec zaangażowania w działalność patriotyczną. O przynależności Śląska miało zadecydować referendum. Samo ulokowanie akcji właśnie tam było bardzo uzasadnione. Bez Śląska nie byłoby wolnej Polski. Intencją twórców było przypomnienie o powstaniach śląskich i o plebiscycie. Sądzę, że to był dobry pomysł, a temat pozostaje ciągle żywy. Polacy wciąż muszą podejmować ważne decyzje, a i współczesność ma swoje patriotyczne wyzwania.

W Święto Niepodległości w Pijarskiej wystawiano różne sztuki. Przypomnienie wyzwań odradzającej się Polski, dylematów, które Polakom towarzyszyły, przypomnienie licznych wyrzeczeń, które ówczesne pokolenia poniosły... ciągle wiele nas naucza. Przypominają stale aktualną prawdę, że niepodległość kosztuje, że wszyscy jesteśmy dłużnikami zdobywców i obrońców Polskiej niepodległości. Odbudowa niepodległej Polski rozpoczęta w 1918 roku była początkiem długiej i krętej drogi do odbudowania w pełni niepodległej Ojczyzny. Wspomnienie tych początków wybrzmiało bardzo autentycznie. Była to lekcja historii tak dla widzów, jak i dla młodych aktorów.

Muszę przyznać, że widownia bezbłędnie odczytała przesłanie spektaklu. Po zakończeniu widowiska aktorzy i reżyserzy dostali owacje na stojąco. Atmosferę wydarzenia wzmacniała nie tylko muzyka, ale także dekoracja sceny (użyto w niej zielonych pędów bluszczu), dekoracja sali, oświetlenie, które podążało za aktorami, ujawniało we właściwym momencie fragment sceny, tworzyło na ścianie teatralne efekty – szczególne wrażenie zrobiła wyświetlona flaga Polski. Grupa techniczna odpowiedzialna za nagłośnienie i efekty świetlne spisała się na medal. Stroje ze szkolej garderoby, w które ubrani byli aktorzy dobrze dopełniały całości. Widać, że scena w naszej szkole coraz bardziej się profesjonalizuje, co może tylko cieszyć. Niech żałują nieobecni. Następną okazją za rok. Wydarzenie zakończyła modlitwa.

*Maria Staszewska, kl. II HL*



fot. archiwum szkolne

## Teatry z bliska

## 4

W tym roku w Pijarskiej odbyła się kolejna edycja Ogólnopolskiego Przeglądu Teatrów Pijarskich. Nasza szkoła kultywuje tę tradycję od 13 lat. Od dawna do Łowicza zjeżdżają się grupy teatralne związane z pijarami z różnych stron Polski, aby zaprezentować swoje scenariusze, pracę reżyserów, scenografie czy warsztat aktorski. To spora przyjemność obcować ze sztuką, a jeszcze lepiej móc się nią podzielić z innymi. Niektórzy uczniowie wybierają naszą szkołę właśnie ze względu na możliwość zaangażowania w szkolny teatr. To też ich święto.

W tym roku sama miałam ogromną przyjemność wziąć udział w spektaklu pod tytułem „Śluby panieńskie”, który wyreżyserowała p. Beata Jeziorowska – nauczycielka j. polskiego w pijarskim LO. Razem z całą klasą doświadczyliśmy, jak starannie trzeba się przygotowywać do wydawałoby się krótkiego, bo raptem godzin-

nego występu. Scenariusz dostaliśmy już w wakacje – trzeba się było go nauczyć na pamięć. Tej części przygotowań do premiery profesjonalnym aktorom nie zazdroścę. Próby zaczęliśmy we wrześnie. Próbawaliśmy „na sucho” w klasie, na szkolnych korytarzach, na domówkach..., a zdarzało się, że wieczorami i tak dzwoniliśmy do siebie, żeby się na kolej-

ne próby umawiać. No bo jak iść na próbę z reżyserem, gdy się ciągle zapomina tekstu?

Także szukanie i szycie strojów na spektakl było problematyczne. Sztuka działa się w okresie 20-lecie międzywojennego... Stroje były ważną jej częścią. Zadręczaliśmy panią Jeziorowską pomysłami i propozycjami form kostiumów. Nieustannie wysyłałiśmy jej zdjęcia nowych projektów i propozycji... A i tak wpadki się zdarzyły... W dniu premiery w mojej od tygodni szykowanej sukience pękł... suwak! Na dwie godziny przed wejściem na scenę jechałam do krawcowej, aby to naprawić. Nie wiem, jakim cudem, ale ostatecznie ze wszystkim zdążyliśmy. Mieliliśmy kostiumy wg ustaleń, teksty mocno w głowach siedziały, każdy wiedział, co i kiedy ma robić.

Wielką zaletą naszego projektu okazała obsada aktorska. Jedna klasa, humaniści, 11 osób, 11 różnych pomysłów i... wspólna praca. Nie wiem, czy ktoś kiedykolwiek ogarnie, iloma SMS-ami się bombardowaliśmy, ile maili wyszło i wróciło, ile razy pisaliśmy do siebie z prośbą o radę czy pomoc o mocno nieprzyzwoitych porach. Nawet wymienialiśmy się butami (co zasadniczo nie powinno być możliwe z racji rozbieżnych rozmiarów i uwarunkowań osobistych, ale przecież było...), a które odkrywaliśmy w zakamarkach naszych domów (po rodzeństwie, rodzicach itp.). Wymieniałyśmy się sukienkami, koszulami, asystowaliśmy przy powstających na przedstawienie fryzurach albo spędzaliśmy godziny w łazienkach, dopracowując makijaże. Były to działalności zarówno w damskich, jak męskich łazienkach. Nad scenografią również pracowaliśmy razem. Każdy mógł dodać coś od siebie, a następnie szedł po akceptację do pani reżyser. Swoją drogą znosiła to z iście anielską cierpliwością...

Do wystroju sceny nie potrzebowaliśmy dużo... Dwie osoby przywiozły do szkoły skrzynki z jabłkami, z ogrodu pani reżyser pochodziły pędy bluszczu, a kwiaty ustawione na scenie z przydomowych ogrodów. Reszta to prześcieradła, stolik i ławki wzięte ze szkolnego zaplecza. Także inne drobiazgi. Sztuka wymaga pomysłów i wymusza kreatyw-

ność... Wykorzystywaliśmy też niekonwencjonalne metody. Sznurki z praniem przywiązaliśmy do naprawdę niestabilnej drabiny. Jakimś cudem nie runęła, choć mogło to nastąpić w najmniej spodziewanym momencie. Ale nie nastąpiło.

Całość przygotowań zajęła wiele godzin... Nie wiadomo, kiedy one minęły. Śmiechu, nerwów, rozmów i wrażeń było bardzo dużo.

Efekt okazał się wart wysiłku, czasu i włożonej pracy. Na długo go zapamiętamy. Przemówiła magia teatru! Oświetlona scena, przyciemnione oświetlenie widowni..., szepty, które w odpowiedniej chwili milkną, oklaski... Reakcje ludzi, poszczególne sceny, recytacje... wszystko się udało. I wszystko pasowało: emocje, jesienny deszczowy wieczór, odpowiedni nastrój... Widownia była pełna. Nie brakło zaproszonych przez nas bliskich, którzy też chcieli zobaczyć „jak wyjdzie”. I dziś już rozumiemy, że prawdziwy teatr nie ogranicza się do sceny. Braliśmy udział w przedstawieniu, które dla wielu z nas ciągle trwa. Poznaliśmy się lepiej, polubiliśmy. Udało się coś zrobić wspólnie. Trudno o lepszą integrację niż ta przez teatr. To już wiemy.

Ale po przedstawieniu wróciliśmy do normalności. Jednak już trochę innej. Ciągle pomiędzy sobą cytujemy fragmenty ról i wspominamy wydarzenia związane z przedstawieniem. W niektórych sprawach dogadujemy się już bez słów – to wynik przygotowań. Takie momenty zostaną z nami na zawsze.

Nasze drogi wkrótce się rozejdą – to już trzecia licealna. W przyszłym roku matura, decyzje na jakie studia, do jakiego miasta... Jedno wiem na pewno: te „Śluby panięskie” z nami pozostaną! Myślę, że i po latach o tych chwilach będziemy myśleli z uśmiechem na twarzy i ciepłem w sercu. Domyślcie się, że zapewne podobne przygody miały ze swoimi przedstawieniami inne zespoły teatralne obecne na przeglądzie. Bo to jest właśnie teatr.

*Amelia Gładka, kl. III HLUu*



Uczestnicy XIII OPTP fot. archiwum szkolne





## ➔ Rzym Cezarów, matematyków, mój Rzym... ➔

**Nie wiem, co najbardziej zapamiętam z Pijarskiej... Nawet nie spostrzegłam się, kiedy upłynęły 3 lata od pierwszego dnia w ogólniaku. To już całe 3 lata! Przyznacie, że dziwny to początek dla tekstu o wycieczce do Rzymu – bo ten wyjazd znajdzie się pewnie w pierwszej trójce najlepszych chwil z mojego tutaj pobytu. A powinniście wiedzieć, że baaardzo lubię podróżować i niechętnie odpuszczam sobie takie okazje. Zwłaszcza, że „Rzym to Rzym”! Wrócę tam na pewno...**

**N**ajpierw wstawanie, później „nocny” wyjazd. Trzecia nad ranem, pora zupełnie niecywilizowana... Krótka noc, długi dzień. Na szczęście są towarzysze niedoli – moi koledzy i koleżanki z trzecich klas pijarskiego LO. Nie ma co narzekać! Jedziemy przecież do „wiecznego miasta”, a trochę niedospania to wobec takich perspektyw mała cena. Jedziemy do Warszawy, dalej na *Okęcie* i... już lotnisko *Rzym-Fiumicino*. A dalej tylko RZYM – wieczne miasto.

Hotel, szybki kwaterunek i... na arenę! Tak pewnie streściliby początek dnia gladiatorzy, którzy przyjechali tu na gościnne występy. My, jak kiedyś oni, udaliśmy się najpierw do *Amfiteatru Flawiuszy*. Znacie to miejsce? To może lepiej powiedzieć *Colosseum*? Tak, właśnie o to miejsce chodzi. Niby częściowo zniszczone (rozebrane), bo część zabudowy rabunkowo wykorzystano jako źródło materiałów budowlanych ale i w takim stanie obiekt rozpoznawalny, imponujący. Niejedną „kartkę z Rzymu” wysłali do bliskich turyści z obrazkiem *Colosseum*. Też nie wytrzymałam i musiałam sobie taki obrazek kupić... Ciągle to jednak przeżycie, bo być w miejscu tak znanym, tak starym, o którym tyle się czytało... – to rzecz niebagatelna.

Z *Colosseum* na *Forum Romanum*. To najstarszy plac miejski. Serce starożytnego Rzymu. Wszystko, co w jego historii ważne, zaczynało się i kończyło tutaj. Słuchamy szczegółów o miejscu, padają daty, wydarze-

nia... Rzeczywiście podróże kształcą, jeśli chce się ktoś kształcić... Korzysta, kto mądry. Ale do głosu dochodzą też inne treści. Czas płynie nieubłaganie, więcej i więcej słów, dat, nazwisk... I pierwszy dylemat: kto przemawia głośniej... Pan Dyrektor, który wziął na siebie ciężar bycia przewodnikiem, czy... głód. Powoli przewagę uzyskuje zmęczenie i oczekiwanie na posiłek. I wreszcie jest! Był bardzo potrzebny. *Duch wprawdzie ochoczy, ale ciało mdłe...* chciałoby się powiedzieć. Ale przecież *nie samym chlebem żyje człowiek*. Kolejny punkt programu to Msza św. w *Kościele św. Pantaleona* – miejsce bliskie pijarom, a przez to i nam, uczniom Pijarskiej. Od czasów św. Kalasancjusza miejsce związane z zakonem, tutaj powstał pierwszy ich dom. Tu spotkaliśmy znajomego - powitał nas o. *Józef Matras SP*, były prowincjał pijarów w Polsce, obecnie Przełożony Domu Generalnego w Rzymie. Mszę św. odprawił o. *Radosław Torba SP*, który razem z p. Dyrektorem i p. *Natalią Kędziorą* pojechał z nami do Rzymu. Nie był jednak do ostatni etap tego długiego dnia. Jego zakończeniem był... spacer do *Fontanny di Trevi* – miejsce niesamowite, podobnie jak niesamowitym jest smak sprzedawanych tam lodów. Oczywiście w ich obecności jakoś wszyscy poczuli się mniej zmęczeni.

Dzień drugi spędziliśmy „poza granicami Włoch”, czyli... w państwie Watykan. A wiadomo, że przekraczając granice, trzeba liczyć się z różnymi przepisami. Nasz kłopot dotyczył butelek DAFI (podobno

są z niebezpiecznego plastiku) i o mały włos nie zostały nam one skonfiskowane. Ostatecznie udało się temu zapobiec. Po kontrolach granicznych razem wysłuchaliśmy audiencji generalnej papieża Franciszka, który powiedział między innymi, że „*Ewangelię należy głosić wszystkim - bez wyjątku*”. Warto o tym pamiętać, bo każdy człowiek, bez względu na pochodzenie, kolor skóry, przynależność narodową i etniczną potrzebuje Jezusa. Tak uważają ludzie wierzący. Na placu audiencji w stosownej chwili darliśmy się tak bardzo, że udało nam się „podbić kamery” i... zobaczyliśmy siebie na papieskich telebimach. A co! Jak być w Watykanie, to być... Po audiencji dowiedzieliśmy się także, *dłaczego plac św. Piotra ma kształt akurat elipsy, a nie... okręgu*. Wiecie dlaczego? Cóż... Musicie trochę poczekać na odpowiedź..., bo my czekaliśmy na nią od pierwszej klasy! Prawie 3 lata! Niech to zatem pozostanie słodką tajemnicą, a jak sami pojedziecie się „drzeć” na *Placu św. Piotra*, też się dowiecie...

Teraz muzea watykańskie... Dwa głosy, dwóch przewodników (p. Dyrektor i o. Radosław). W każdej z sal muzealnych coś innego, coś słynnego, jedynego w swoim rodzaju... Muzealny zawrót głowy! Nic dziwnego, że może się od ilości obrazów, faktów, dat... w głowie „zakręcić”. Zapamiętałam *Jana Sobieskiego pod Wiedniem* J. Matejki, słynną *Szkołę Ateńską* (którą znałam z lekcji filozofii) i *Przemienienie Pańskie* Rafaela... A w końcu też słynną *Kaplicę Sykstyńską*. Ostatnim punktem watykańskich spacerów była *Bazylika św. Piotra*. Tego się nie da opisać! Poznałam nowe znaczenie słowa „wielki”. Bo to jest WIELKI, WIELKI kościół! Jak oni to zbudowali? Nic dziwnego, że Bazylikę św. Piotra budowano ponad 120 lat!

Nowy dzień jest dla każdego inny. Dla jednych gorące wspomnienie normalnego, polskiego śniadania, które przywołane zostało... „śródziemnomorskim śniadaniem” (!). Jak coś takiego w ogóle mógł ktoś nazwać śniadaniem? Jedyne, co o nim można powiedzieć, to tyle, że było... Ale np. innych pięciu

szczęśliwców (wraz z ojcem Radkiem) to tego niby-śniadania w ogóle nie zjadło. I to z własnego wyboru! Byłam z nimi i podczas, gdy pozostali zastanawiali się nad sensownością nazywania tego „śniadaniopodobnego” wyrobu szlachetnym mianem śniadania, udało się nam „wkręcić” do *Bazyliki św. Piotra* na Mszę św. przy grobie św. Jana Pawła II. Była to msza w języku polskim i muszę powiedzieć, że bardzo długo ją będę pamiętać. Następnie, po „szybkiej” kawie (prawdziwie włoskiej) poszliśmy do *Bazyliki św. Jana na Lateranie*. No tego się nie spodziewałam, bo była ona jeszcze większa (!) niż *Bazylika św. Piotra*! To kościół – „matka” wszystkich kościołów na świecie! Ale nam, niestety (tym bez śniadania, ale po mszy św. przy grobie JP II), nie udało się dostać do środka – pozostały nam relacje kolegów (szybszych), którzy utrzymali, że *w środku jest to jeszcze większy kościół niż na zewnątrz*, co jest już chyba niemożliwe (!). Oglądaliśmy fotki podczas przejazdu metrem, bo do kolejnego zaplanowanego miejsca było za daleko, by iść pieszo. Inaczej byśmy poszli na pewno... Teraz *Galeria Borghese* i tamtejsze ogrody. Niezwykła kolekcja dzieł sztuki. Rzeźby: Dawid, Apollo i Dafne Berniniego, obrazy: Złożenie do Grobu Rafaela, św. Hieronim, Madonna z Dzieciątkiem... To wszystko widziałam. A kto, co i kiedy dane dzieło powstało, możecie sobie sprawdzić w Wikipedii. Później ogrodami spacer przez Rzym do *Panteonu*. Uwaga! Ciekawostka matematyczna! W końcu uczenie się przez 3 lata matematyki w Pijarskiej do czegoś zobowiązuje... Otóż, średnica Panteonu jest taka sama jak jego wysokość (!), a ponadto jego kopuła jest o 60 cm większa od kopuły w *Bazylice św. Piotra*! Wiedzieliście? Nie? Trzeba się było dowiedzieć!

To dziwne, jak noce na takich wyjazdach szybko się kończą. Aż za szybko. Rano: znowu wczesna pobudka, to niby śniadanie (tym razem dla wszystkich) i biegniemy na pociąg do *Cassino*. Dwie godziny szybko mijają. Jedni dosypiają, inni wolą zgłębiać... tajniki filozofii. Busikiem w grupach na górę *Monte Cassino*



fot. archiwum szkolne



– na polski cmentarz. Auto wolno pnie się po serpentynach... Jak można było to miejsce zdobywać pod ostrzałem z góry? A jednak Polakom się udało. Mają oni swój cmentarz. Leżą daleko od Polski. Myślałam, jak to musiało być trudne dla nich zdobywać umocnione pozycje wroga, gdy wiedzieli, że takiej Polski, którą znali, już nie ma. Alianci dogadali się ze Stalinem kosztem Polski. Kolejny przerażający paradoks historii... Podobno w angielskich podręcznikach o przebiegu 2WŚ prawie nic nie ma o polskim *Monte Cassino*. To nie Polacy, a Kanadyjczycy, Australijczycy... Bardzo to niesprawiedliwe, ale sprawiedliwości w polityce międzynarodowej nie ma. Cóż, tylko zwycięzcy piszą historię. Nie byliśmy zwycięzcami. Trzeba to przyjąć do wiadomości. Krzyże, nazwiska, wiek żołnierza... większość z nich to kresowiaczy. Modlimy się za tych, których nigdy nie poznamy, choć też z Polski, z planami, marzeniami... Po naszej wizycie na cmentarzu pozostało kilka przyozdobionych białoczerwonymi wstążkami krzyży... Kto ma o nie dbać, jeśli nie my? Każdy z obecnych próbuje sobie ułożyć w głowie wytłumaczenie, że ci tutaj nie zginęli na próżno, że my to z nich... Nie wiem, czy sobie to wytłumaczyłam. Niepodległość współczesnej Polski jest jakaś inna od tamtej niepodległości. Biegniemy pod górę do Klasztoru benedyktynów – to tam były niemieckie pozycje, które polscy żołnierze zdobywali.

Obiad w miasteczku. Wracaliśmy do Rzymu w ciszy. Nie wiem, czy to senna atmosfera związana ze zmęczeniem, a może bardziej refleksyjna, po odwiedzinach żołnierskiej nekropolii pod *Monte Cassino*. W Rzymie kolejne 2 bazyliki: *św. Pudencjany* (znanej z cudu eucharystycznego) oraz *Matki Bożej Większej (Śnieżnej)*. Chwila na poszukiwanie pamiątek, a dla innych próba zwiedzania *Bazyliki św. Jana na Lateranie*. Dalej pieniążek „na powrót” do Rzymu, czyli akcja przy *Fontannie di Trevi*. Skrupulatnie korzystam, bo mam przecież ochotę dokończyć oglądanie bazy-

lik, do których się nie udało wejść. Na koniec dnia najbardziej włoska z turystycznych kolacji w Rzymie – pizza. Oczywiście dla chętnych, bo niektórzy nie mieli siły jeść...

Pożegnania z Rzymem nie polubię. Szkoda wyjeżdżać. Zwiedzaliśmy jeszcze *Kościół św. Karola przy Czterech Fontannach*. Dojrzały, rzymski barok. Wiek XVII, a nie IV – wydawałoby się. Ale projekt *Francesco Borrominiego* to matematyczne arcydzieło. Pełno tu geometrycznych sztuczek, a nasi matematycy mają swoje chwile ekstazy. Pełno tu wzorów, analogii, odniesień, podziałów, portyków i antresol. Wszystko wyliczone i podsumowane. I na koniec *Kościół św. Andrzeja na Kwirynale* – miejsce, gdzie mieszkał i gdzie umarł św. Stanisław Kostka, patron polskiej młodzieży. A już na sam koniec *Kapitol* i widok na *Forum Romanum*, które zwiedzaliśmy wcześniej. Spojrzenie „na całość”.

I to tyle. Koniec naszych rzymskich wakacji. Wsiadamy do autobusu, który zawiózł nas prosto na lotnisko. W oczekiwaniu na samolot niektórzy próbowali grać na „lotniskowym” fortepianie. Nie pomogło nam to w pożegnaniu. Nie da się łatwo zakończyć znajomości z Rzymem. Zaczęłam za nim tęsknić, zanim z niego wyjechałam. Dalej lot, warszawskie *Okęcie*, krótka podróż do Łowicza, gdzie długo po północy odebrali nas stęsknieni rodzice.

Każdy z nas na ten wyjazd czekał inaczej. Niektórzy nie dowierzali, że wyjedziemy, a inni nie chcieli wierzyć, że on się naprawdę odbywa. Było to dla nas ważne przeżycie. Poznaliśmy się bardziej jako klasa. Zmęczyliśmy się razem. Byliśmy razem. Mam nadzieję, że to nie ostatni nasz wyjazd, bo do matury jeszcze jest kawałek czasu... Ja bym bardzo chciała do Rzymu powrócić. *Ci vediamo Roma!*

**Malwina Starzyńska, kl. III PM**



# Londyn, Londyn, Londyn...

Kiedy przyszedłam do Pijarskiej, nauczyciele zachęcali nas do aktywności. Jakiej? Żeby coś dodatkowego w szkole robić... Zapisać się do scholi, spróbować jakiejś olimpiady, zaangażować się w bratniakach, działać w teatrze szkolnym, zostać animatorem lub debatować. Każdy może przecież coś dla siebie znaleźć. I ja, podobnie jak wiele moich koleżanek i kolegów, skorzystałam z tej propozycji.

Po roku (jestem w drugiej klasie) mam już odpowiedź, dlaczego warto było... Nie tylko dlatego, że zawarłam wiele nowych znajomości (np. w *Naszym Liście* spotykam uczniów z różnych klas), zdobyłam sporo nowych umiejętności (choćby po *Olimpiadzie Filozoficznej* wiem, jak napisać esej filozoficzny i czym charakteryzuje się filozofa I. Kanta), mam też sporo wspomnień ze spotkań, konkursów, wyjazdów... Nie muszę tłumaczyć, że doświadczenia te oraz pozytywne wspomnienia zostaną ze mną na wiele lat. A co, gdyby wszystko powyżej połączyć i jeszcze podnieść do kwadratu? Z moich obliczeń wynika, że jest to idealny przepis na... niezapomnianą wycieczkę!

Otóż właśnie tego doświadczyła grupa 22 licealistów z Pijarskiej w dniach 17-21 października 2023 roku podczas wyjazdu do Londynu. Wyjazd dofinansowała szkoła – ok. 30% kosztów płaciliśmy sami, a reszta to „nagroda za aktywność” – 5 dni w stolicy Wielkiej Brytanii. Także ja, Julia z klasy 2PE, znalazłam się wśród nagrodzonych uczestników!

W ciągu 5 dni udało mi się: podszkolić język angielski, zintegrować, dowiedzieć się sporo o historii (zarówno naszej polskiej, jak i brytyjskiej), poznać nieco nowe kultury, bo Londyn to prawdziwy tygiel kultur i międzynarodowości!

Na dodatek ostatniego dnia okazało się, że musieliśmy jeszcze dokupić dodatkowy bagaż na wspomnienia, ponieważ nie było gdzie ich pomieścić!

Gdy Wam to piszę, staram się być bardzo konkretna. Może to ta matematyczna część mojej osobowości domaga się konkretów (w końcu uczę się w klasie matematycznej), a komentarze i opisy poszczególnych wydarzeń dostarcza moja część humanistyczna. Zatem, co tam robiliśmy?

🌀 Zwiedziłam *Opactwa Westminsterskie*, *Galerię Narodową*, *Muzeum Wiktorii i Alberta* oraz *Narodową Galerię Portretu*, poznałam całkiem dokładnie historię Londynu.

🌀 Zobaczyłam legendarnego *Big Bena*, *Tower of London* oraz *Tower Bridge* – wszystko w pobliżu Tamizy, którą znam z licznych powieści o Londynie

🌀 Obejrzałam spektakl „Makbet” w Teatrze Szekspirowskim i wraz z uczestnikami przeprowadziłam wywiad z perkusistą pracującym w „The Globe” (mam nadzieję, że uda mi się „upchnąć” zapis tej rozmowy w *Naszym Liście*).

🌀 Byłam pierwszy raz w życiu świadkiem zmiany warty przy *Pałacu Buckingham* (pałacu pilnują ci faceci w fu-

tranych czapach, których widziałam w telewizji).

🌀 Jeździłam Londyńskim metrem i przekroczyłam południk „0” - przez chwilę przebywałam na półkuli zachodniej Ziemi (do tej pory, większość czasu spędzałam na półkuli wschodniej).

🌀 W *Muzeum Madame Tussauds* (muzeum figur woskowych) sfotografowałam się z rodziną królewską, Szekspierem, The Beatles i „przybiłam piątkę” ze Shrekiem.

🌀 Byłam 90 metrów nad Tamizą (!) i oglądałam panoramę Londynu z kolejki liniowej, ale też pływałam po Tamizie, co było niesamowitym doświadczeniem.

Przyznajcie sami, że to niemało jak na 5 dni, wyliczając w to czas niezbędny na podróż. Jak to się stało, że wycieczka była tak przystępna finansowo? Otóż był to wyjazd ufundowany przez Ministerstwo Edukacji i Nauki w ramach projektu *Poznaj polskie ślady w Europie*. Warunkiem wyjazdu było uwzględnienie w programie wskazanych atrakcji turystycznych mających polski rodowód, a znajdujących się w odwiedzanym miejscu. Dlatego oprócz wymienionych atrakcji, które przyciągają do Londynu tłumy turystów, byliśmy także w *Instytucie Polskim i Muzeum gen.*



plakat projektu





Sikorskiego, Kościele św. Andrzeja Boboli i Polskim Ośrodkiem Społeczno-Kulturowym. Wyjazd był więcej niż intensywny! Z grupą pojechały pp. Joanna Kucharek, Natalia Kędzióra oraz Marta Majczak, które napisały projekt, w którym wzięłam udział. Bardzo im jesteśmy wszyscy wdzięczni

oraz dziękujemy za organizację tej niezapomnianej podróży.

By sprawdzić, czy inni uczestnicy pijarskiej wyprawy mają podobne wspomnienia, przeprowadziłam krótką ankietę. Odpowiedzi wykazały, że na pewno nie zapomną Muzeum Historii Naturalnej - szkieletu ogromnego Płetwala błękitnego wiszącego pod sufitem oraz wieczorną wizytę w Muzeum Brytyjskim. Wspominać będą również muzeum figur woskowych czy nowoczesną sztukę w Tate Modern Gallery. Gdyby każdy miał okazję opowiedzieć własne wrażenia, pewnie brakłoby na nie miejsca w Naszym Liście. Było tego naprawdę dużo... Myślę, że powinienam zaryzykować wypowiedź w imieniu wszystkich uczestników wyjazdu: dziękujemy za szansę, którą otrzymaliśmy, za niezapomniane wspomnienia i możliwość zobaczenia na własne oczy tego, o czym większość z nas mogła tylko czytać lub oglądać miejsca na ekranie telewizora lub komputera. Wyjazd i przeżycie tego na miejscu są jednak inne. Dziękujemy.

*Julia Koza, kl. II PE*

Pijarskie Liceum	3 wyjazdy kilkudniowe, 2 wyjazdy zagraniczne, 12 wyjazdów jednodniowych (2 teatr, 5 uczelnie wyższe, 1 zawody sportowe)	Uczestniczyło: 558 uczniów
Pijarska Szkoła Podstawowa	19 wyjazdów jednodniowych (4 teatr, 4 zawody sportowe)	Uczestniczyło: 530 uczniów

\*Stan na 15.12.2023



## ➔ Ważny mecz... ➔

**Patriocinium w Pijarskiej to wielkie wydarzenie. To święto patrona szkoły – św. Józefa Kalasancjusza. Tego dnia oprócz mszy, mianowania pierwszaków, klasowego tortu i innych atrakcji (wielu!) corocznie odbywa się emocjonujący mecz siatkówki: nauczyciele vs. uczniowie. Można oczywiście mecz traktować bardzo poważnie, jednak przede wszystkim jest to szansa na wspólną zabawę. Emocji corocznie jest sporo.**

**W**tym roku w skład nauczycieli wchodziło pp.: Przemysław Jabłoński, Damian Berniewicz, Dorota Berniewicz, Jan Poński, o. Radosław Torba SP, o. Andrzej Lisiak SP, o. Marek Barczewski SP, Dominik Kuś, Sebastian Popiel, Iwona Rondoś. Uczniów

reprezentowali natomiast: Małgorzata Świeszkowska, Marcelina Lewandowska, Aleksandra Szczepanik, Jan Świeszkowski, Szymon Wielgomas, Igor Dańczak oraz Szymon Pilichowski. Mecz nie zawiódł. Gra była zacięta, a sędziował Maciej Kucharki. Mecz komentowali uczniowie: Maria Wróblewska i Bartosz Kowalik. Na bieżąco zdawali relacje o tym, co się dzieje na boisku dla tych, którzy z powodu tłumów nie mogli wszystkiego zobaczyć.

Po zaciętej walce (pełnej emocji, stresu na nawet... złości), przy odrobinie szczęścia ostatecznie wygrali UCZNIOWIE! Gratuluję zwycięzcom i pokonanym! Sama kibicowałam uczniom i mam nadzieję, że ta ich dobra passa przejdzie na następny rok...

*Julia Jaśniewska, kl. III HL*



# XXXVI Olimpiada Filozoficzna licealistów

Pijarska nie odpuszcza..., a już z filozofii to na pewno! W roku szkolnym 2023/2024 na przygotowanie się do olimpiady filozoficznej zdecydowało się 4 uczniów. Fortuna fortis adiuvat! (łac. Śmiałym sprzyja szczęście). Czy to zawołanie Terencjusza zadziała? Sprawdźmy.

Na zajęcia z filozofii chodziły 4 osoby i tyle też przygotowało prace na etap szkolny. Cała grupa się zakwalifikowała do eliminacji rejonowych, na które ostatecznie pojechały 3 uczennice: *Malwina Starzyńska* (3PM), *Julia Koza* (2PE) i *Zuzanna Chojnacka* (2HL). Zawody odbyły się 13 grudnia (sobota) 2024 w skierniewickim LO im. B. Prusa. Do finałów rejonowych w formule komisyjnej dotarły ostatecznie Malwina i Julia. Niestety, Zuzi brakło punktów z testu. Uczestnicy olimpiady mieli samodzielnie napisać esej filozoficzny na jeden z zadanych tematów (a proponowane są trzy), na co przeznaczone było 2,5h, oraz rozwiązać test z zakresu wiedzy filozoficznej (1h).

Temat nie jest łatwy, zwłaszcza że w Pijarskiej uczniowie uczestniczą tylko w jednorocznym kursie z filozofii w klasach pierwszych liceum. Trudno oczekiwać, żeby w tej formule przyswoić zakres przedmiotu z całej szkoły średniej. Dlatego dla chętnych prowadzone są zajęcia dodatkowe z filozofii – 1h w sobotę. Kto ma siłę, może przychodzić. Można traktować te zajęcia jako przygotowanie do matury lub przygotowanie do olimpiady. A najlepiej pomyśleć i o tym, i o tym. To spory wysiłek, intensywna nauka i liczne lektury. Wymaga samodzielności i dobrego zorganizowania. Jeśli się uda, a uczeń dotrze do finałów, ma „z automatu” zdaną maturę z filozofii na 100% i indeks na studia humanistyczne (np. prawo lub psychologię). Jest o co grać. Nauczyciel może inspirować, ale z ogromem materiału uczeń zmierzy się sam. Opiekunem pijarskich olimpijczyków na Olimpiadę Filozoficzną jest *p. Paweł Kolas* – nauczyciel filozofii w pijarskim LO.

Olimpiada filozoficzna składa się z 3 etapów. Pierwszy to napisanie samodzielnej pracy filozoficznej na wybrany temat z listy ogłoszonej przez Komitet OF jeszcze w wakacje. Praca ta jest pisana samodzielnie. W tym roku z Pijarskiej wyszła jedna z najlepszych prac tego etapu – Malwina Starzyńska otrzymała najwyższą ocenę komisji w całym rejonie!

Następny stopień składa się z 2 części: eseju filozoficznego (1) i testu (2) z wiedzy filozoficznej (test wyboru – jedno- i wielokrotnego, uzupełnianie treści tekstów,



ich interpretacja, definiowanie pojęć, sprawdzenie znajomości poglądów filozofów i kierunków, część z logiki formalnej i rachunku zdań itp.). Ci, którzy przejdą i test, i uzyskują najwyższą punktację eseju, docierają do finałów: to egzamin z filozofii wobec komisji. Trzeba wylosowane tematy (3 zagadnienia) zdać – przedstawić je i odpowiedzieć na pytania komisji. Dopiero wtedy olimpijczyk ma szansę na tytuł finalisty lub laureata, bo po rekomendacji z rejonu jedzie na finały do Warszawy. W ubiegłym roku Malwina i Julia otarły się o finał centralny. Jak będzie w tym roku? Trzymamy kciuki! Finały ogólnopolskie są 6 czerwca 2024 roku w Warszawie. Do tematu wrócimy w następnych wydaniach Naszego Listu.

*Aleksandra Karniszewska, kl. 3PM*



Uczestniczki olimpiady filozoficznej, archiwum własne



## Bożonarodzeniowe jarmarki

Witajcie, Kochani! Zapraszamy wszyscy na bożonarodzeniowe jarmarki! Świętom Bożego Narodzenia towarzyszy piękna symbolika, którą na pewno zauważyliście. Ale my pomyśleliśmy, że przyda się wszystkim kilka uwag o tym nieco pobocznym wątku. Chcemy wykorzystać okazję i opowiedzieć o dostępnych jarmarkach bożonarodzeniowych, które skradły nasze serca. Bo polecamy, co sami widzieliśmy. Jeśli nie w tym roku, to w następnym – pomyślcie o tym.

Najbliżej, bo w Polsce. Pierwszym jarmarkiem, który nas zauroczył, jest ten we Wrocławiu. Właściwie to już klasyk wśród polskich jarmarków świątecznych. Pierwsze, co zobaczysz, gdy tam dotrzesz, to szopki, wielką udekorowaną od góry do dołu choinkę, drewniane domki, w środku których znajdują się różne niespodzianki: rękodzieło, ciepłe potrawy, napoje, którymi goście mogą się rozgrzać w zimowe chłodne dni. Wystarczy dotrzeć tam w jakiś chłodniejszy dzień, a już od początku będą Was kusić grube czapki, by kupić i przyodziać je na dalszy spacer. Wrocław przyciąga. Najpierw przytulnym urokiem licznych iluminacji i „ciepłych” świateł wokół stoisk, ale też świątecznym wesołym miasteczkiem dla dzieci i budki ze znanymi bajkami do odsłuchania. Trzeba przyznać, że każdy znajdzie tu coś dla siebie. Naszym zdaniem jest to z pewnością jeden z głównych typów, który trzeba odwiedzić i nacieszyć oko tak wspaniałym widokiem!

Wicie jak, gdzie i kiedy narodziła się tradycja świątecznych jarmarków? Pierwsze tego typu wydarzenie odbyło się już w 1434 roku w stolicy niemieckiej Saksonii - Dreźnie. Moda się przyjęła i odtąd miasta prześcigały się w pomysłach. Dziś Drezno ma nie jeden, a dziewięć jarmarków, różniących się od siebie dostępnymi atrakcjami: od tradycyjnego rzemiosła, przez rustykalne karuzele aż po szeroki wybór lokalnych smakołyków. W Dreźnie wszystkie wydarzenia odbywają się w jednym terminie – najczęściej

od ostatnich dni listopada do Wigilii Bożego Narodzenia. Ponieważ do Drezna od polskiej granicy nie jest daleko, łatwo można po naszej stronie znaleźć biura podróży, które takie jednodniowe wycieczki organizują. Można więc spędzić weekend w pobliżu, a jeden dzień przeznaczyć na wyjazd.

Na koniec proponujemy wybrać się do czeskiej Pragi. Atrakcje miasta i rozmach jarmarku imponują. Stolica naszych południowych sąsiadów ocalała od barbarzyństwa wojennych zniszczeń i jest magnesem dla turystów. Średniowieczne stare miasto, romantyczny *Most Karola*, zamek i w końcu – cel wyjazdów przedświątecznych – bożonarodzeniowy jarmark. Kuszące, prawda? Kto się wybierze zapamięta pewnie super smaczne prażone orzechy. Na pewno nie dla alergików, ale w smaku niezapomniane. W Pradze jarmarki odbywają się na rynku staromiejskim, na słynnym *Placu Wacława*, *Placu Karola* oraz w pobliżu *Miejskiego Domu* na *Placu Republiki*. Tak więc do wyboru, do koloru! Wszystko dookoła pięknie ozdobionej choinki. Na malowniczo udekorowanych ulicach napijemy się pysznego, grzanego wina oraz gorącego miodu pitnego. Można skosztować również wielu smakołyków: zawijanych ciasteczek z cynamonem – tzw. „trdelników”. Wieczorami spacerować targowe umilają dźwięki kolęd i śpiewy chórów. Zwiedzanie stoisk z ozdobami świątecznymi, szopkami bożonarodzeniowymi czy biżuterią urozmaica bowiem wyjątkowo bogaty program artystyczny. Do licznych kawiarni można wstąpić na szklaneczkę grogu i ruszyć dalej na inne place – choćby pobliski *Plac Wacława*. A tam co? Inny jarmark bożonarodzeniowy.

Teraz już Wicie, jak zaplanować wyjazd w ostatnich tygodniach poprzedzających święta. Wystarczy tylko ubrać się ciepło i w rytmie świątecznych piosek wyruszyć. Która z wymienionych przez nas propozycji najbardziej przypadła Wam do gustu?

**Maja Popińska, Kajetan Antkowiak, kl. III HL**



## Raczej noszę pomysł, niż doznaję olśnienia (...)

W poprzednim wydaniu Naszego Listu zapoczątkowaliśmy cykl wywiadów z „ludźmi pozytywnie zakręconymi”. Wywiady przeprowadzamy z naszymi koleżankami i kolegami, którzy często są rozpoznawalni w bardzo małym gronie, a zajmują się rzeczami, które po prostu zaskakują. Chciałabym Wam przedstawić *Piotra Kaźmierczaka*, ucznia 3HL, który zajmuje się trudną sztuką animacji. Może zauważyliście jego prace w naszej gazetce – tak, to on jest autorem grafik, historyjek obrazkowych, rysunków... A ponieważ stale się rozwija i znajduje nowe formy wypowiedzi, to jego prac przybywa... Ostatnio zdobywa on szturmem świat rysunku i akwarel. Kim jest Piotr? Skąd wziął się ten talent? Czym się fascynuje, skąd czerpie inspiracje? Jakie ma sukcesy i które z nich ceni sobie najbardziej? I wreszcie, kim jest jako człowiek... Ja bardzo bym chciała się tego dowiedzieć, a myślę, że i dla Was jest to ciekawe. Zapraszam do przeczytania zapisu naszej rozmowy.

■ Witaj. Dawno chciałam porozmawiać o tym, czym się zajmujesz... Znamy się z redakcji, oglądałam twoje prace graficzne, a ostatnio też filmiki na YouTube. Skąd się wziął twój talent plastyczny? Czy ktoś w Twojej rodzinie coś artystycznego robił?

- Nikt z moich bliskich nie zajmuje się sztuką zawodowo, ale moi rodzice zawsze bardzo się interesowali tym, co robię i sami są na sztukę wrażliwi. W domu ciągle grała jakaś muzyka. Ponadto mój ojciec interesuje się teatrem i kinem – to dzięki niemu poznałem filmy, które do dziś są dla mnie ważne, np. Chaplina czy Kieślowskiego. Myślę, że gdzieś w mojej głowie te obrazy ciągle się kręcą. Czasem takie „pierwsze” kawałki wspomnień są najważniejsze...

■ Kiedy nauczyłeś się opowiadania historii przy pomocy obrazków, a potem animacji?

- Prawdę mówiąc, zaczęło się to od zabawy w teatrzyk kukielkowy. Jako przedszkolak nie znosiłem rysować, ale bardzo lubiłem wymyślać rozmaite opowieści. W ruch szła kamera moich rodziców (narzędzie tajemnicze, bo zakazane...), ustawiałem scenografię z krzesel i prześcieradeł, a potem za pomocą pluszowych zabawek (które dubbingowałem) opowiadałem rozmaite historie. Zatem na początku pracowałem z pluszowymi aktorami (uśmiech). Poza tym kocham (i kochałem) słuchowiska radiowe. Nagrywałem je samemu - do dziś pewnie gdzieś na strychu da się je znaleźć.

■ Długo myślisz nad pomysłem, długo go „nosisz”, czy raczej miewasz pomysły nagle i już?

- Bardzo lubię mieć dobry scenariusz, kiedy mam się zająć pracą nad animacją. Mogę wtedy skupić się na nim, a nie zmieniać lub poprawiać ewentualne błędy w historii, którą film opowiada. Z tego względu bardzo długo się namyślam i zastanawiam nad tym, co chcę opowiedzieć: zbieram różne wątki, motywy, buduję film w myślach. Zdarza się, że trwa to nawet kilka miesięcy..., czasem to moje „przemyślanie” spędza mi sen z powiek. Zatem raczej „noszę pomysły”, niż doznaję nagłych olśnień.

■ Taki kilkuminutowy film w technice poklatkowej (jeśli tak się to fachowo nazywa) - ile to pracy? Czy to jedyna technika, z którą pracujesz?

- Ilość pracy na filmem jest zależna od poziomu skomplikowania danego projektu. Aby nie zanudzać zbędnymi



Piotr podczas pracy, fot. archiwum własne



szczegółami, powiem tylko, że na jedną sekundę filmu powstaje od 12 do 24 klatek (zdjęć). Zdarza mi się, że w ciągu dnia naprawdę intensywnej pracy nie zdążę zrobić nawet jednej sekundy! Co do techniki, to staram się ją nieustannie zmieniać, eksperymentować... Robiłem filmy rysowane na kartkach, wykorzystujące grafiki komputerowe..., ale też sypane piaskiem czy malowane farbą. Zmiana techniki to za każdym razem nowa przygoda. Lubię próbować swoich sił w różnych stylach, formach i konwencjach. Podejmując te próby, też się nie nudzę. Moje prace wymagają konsekwencji i wielu godzin czasem żmudnej pracy, ale łatwiej to znosić, gdy jest jakaś nowość i odmiana.



■ **Czym się inspirujesz w twórczości? Czy masz jakieś ulubione książki, pisarzy, autorów, którzy są dla Ciebie wzorem, inspiracją? Masz jakiś ideał twórcy, który robi podobne do Twoich rzeczy, a którego chciałbyś prześcignąć?**

- To dosyć trudne pytanie... Mam całą sieć różnych inspiracji, nie mam żadnego autorytetu. Inspirują mnie raczej „rzeczy” klasyczne. Jest to czasem muzyka, malarstwo, kino..., ale też literatura. Przykładowo... - pracuję właśnie nad filmem pt. „Ptaki”. Podstawą jest opowiadanie Brunona Schulza o tym samym tytule. Spodziewam się, że wyjdzie fajna rzecz... Jeśli chodzi o jakiś ideał twórcy, kogoś, kto byłby „wzorem” - nie ma kogoś takiego. A ponieważ chodzi o działanie artystyczne, a w nim wielką rolę odgrywa oryginalność, to chciałbym pozostać sobą. Najbardziej to chciałbym prześcignąć sam siebie...

■ **Czy spróbowałbyś wyreżyserować sztukę z udziałem żywych aktorów, np. sztukę teatralną w Pijarskiej?**

- Czemu nie?! Teraz to niemożliwe, bo mam masę prywatnych projektów, które powinienem dokończyć. Ale gdy się z nimi uporam..., to chętnie spróbuję. Myślę, że mogłoby to być ciekawe doświadczenie. Zazwyczaj pracuję sam, taki grupowy projekt byłby jakimś nowym wyzwaniem.

Cóż, teraz już wiecie. Ja dowiedziałam się tego, na czym mi zależało. Jak widać, artysta to nie tylko nauczanie i inspiracja. To też konsekwencja, upór, rozmaite inspiracje... I ciągle szukanie sposobów wyrażenia tego, co się wydaje ważnym. To była ciekawa rozmowa. Mam nadzieję, że się ze mną zgodzicie. Warto było porozmawiać z Piotrem.

■ **Masz już w dorobku kilka własnych realizacji. Którą z nich cenisz sobie najbardziej? Czy i jakie nagrody „zgarmałeś” w Twojej specjalizacji?**

- Nie ma jednego takiego filmu. Nie potrafię (i nie chciałbym) podawać jednego, konkretnego tytułu. Każdy z tytułów kosztował mnie sporo zdrowia, był na danym etapie czymś, co było we własnej kategorii najlepsze. A jeśli mowa o nagrodach, to jest ich trochę. Dla mnie najważniejszą jest Jantar zdobyty na Koszalińskim Festiwalu „Młodzi i film”. Zdobyłem także drugie miejsce na Legnickiej Akademii Filmowej za mój ostatni film pt. „Marzyciel”.

■ **A propos letniej akademii... Cyklicznie jeździsz na obozy technik animacji – wiem, bo część Twoich filmów dostępnych na YouTube to efekt tych wyjazdów. Co Ci one dawały?**

- To prawda. Bardzo mi się tam podoba i dopóki będę mógł, będę tam jeździł. Jest to okazja do spotkań z ludźmi, którzy mają fascynacje podobne do moich. I mają tyle samo lat, i mają takiego samego „bzika” na punkcie tworzenia obrazów... Poza tym są tam świetni opiekunowie, dzielą się z nami doświadczeniem, pomagają i inspirują do działań, pomagają formułować pomysły... Każdy z nas ma trochę indywidualny i własny sposób pracy. Jednym pasuje praca w zaciszu swojego domu, innym praca w grupach... Jedni robią filmy dla festiwali, a inni próbują zapisać własne życie. I to jest OK.

■ **Dziękuję za poświęcony czas i rozmowę...**

Maria Staszewska, kl. 2 HL PLO

## Matematyczne niespodzianki

**1. Odgadywanie daty urodzenia.** Jest taki ciąg obliczeń, który zawsze prowadzi do daty urodzenia. Oto on:

- ☞ Liczbę, która oznacza dzień Twoich urodzin pomnóż przez 22 i dodaj 77.
- ☞ Sumę pomnóż przez 5 i dodaj liczbę swojego miesiąca urodzenia.
- ☞ Pomnóż tę sumę przez 20 i znów dodaj 77.
- ☞ Pomnóż przez 5, dodaj dwie ostatnie cyfry roku Twojego urodzenia.
- ☞ Odejmij liczbę 38 885.

Pierwsze dwie cyfry wskazują dzień Twoich urodzin, dwie drugie - miesiąc, a dwie ostatnie - rok.

Np. ktoś się urodził 22.11.2006r.

- ☞  $20 \cdot 22 + 77 = 517$
- ☞  $20 \cdot 517 + 11 = 2596$
- ☞  $20 \cdot 2596 + 77 = 51997$
- ☞  $5 \cdot 51997 + 06 = 259991$
- ☞  $259991 - 38885 = 22.11.06$  :)

Liczbę 77, którą dodaje się dwa razy można zastąpić zupełnie inną liczbą x, dowolnie przez odgadującego wybraną. Wtedy zamiast 38 885 (czyli  $505 \cdot 77$ ), trzeba będzie odejmować  $505 \cdot x$ . Załóżmy, że  $x = 99$ :

- ☞  $20 \cdot 22 + 99 = 539$
- ☞  $5 \cdot 539 + 11 = 2706$
- ☞  $20 \cdot 2706 + 99 = 54219$
- ☞  $54219 \cdot 5 + 06 = 271101$
- ☞  $271101 - (505 \cdot 99) = 271101 - 49995 = 22.11.06.$

**2. Sofizmaty arytmetyczne/algebraiczne.** Tym razem obliczenia posłużą nam do „udowodnienia” rzeczy niemożliwych. Oczywiście w obliczeniach są ukryte błędy. Spróbuj je odnaleźć. Rozwiązanie jest na końcu artykułu.

Wszyscy dobrze wiemy, że

$$3 - 1 = 6 - 4$$

Obydwie strony mnożymy przez (-1):

$$1 - 3 = 4 - 6$$

Dodajemy obustronnie taką samą liczbę:

$$1 - 3 + 9/4 = 4 - 6 + 9/4$$

Obie strony stanowią kwadraty dwóch różnic:

$$(1 - 3/2)^2 = (2 - 3/2)^2$$

Z obu stron wyciągamy pierwiastek:

$$1 - 3/2 = 2 - 3/2$$

$$1 = 2$$

Zastosowanie nr 1:

**KAŻDA LICZBA JEST RÓWNA INNEJ LICZBIE**

$$3 = 4$$

$$8 - 4 = 6 - 10$$

$$4 - 8 = 6 - 10$$

$$4 - 8 + 25/4 = 6 - 10 + 25/4$$

$$(3 - 5/2)^2 = (4 - 5/2)^2$$

$$3 - 5/2 = 4 - 5/2$$

$$3 = 4$$

Zachęcam do poszukiwania innych ciekawostek liczbowych:

Źródło: „Lilavati. Rozrywki matematyczne” Szczepan Jeleński (dostępna w naszej bibliotece szkolnej)

Zastosowanie nr 2: **KAŻDA LICZBA JEST RÓWNA SWOJEJ POŁOWIE**

Wiadomo, że:  $(a+b)(a-b) = a^2 - b^2$ .

Równość ta jest prawdziwa także w przypadku, gdy  $a=b$ .

$$(a+a)(a-a) = a^2 - a^2$$

Lewą stronę tego równania możemy zapisać:

$$(a+a)(a-a) = a(a-a)$$

Obie strony dzielimy przez  $(a-a)$  i otrzymujemy

$$a+a = a, \text{ czyli } 2a = a, \text{ skąd } a = 1/2a.$$

Maria Wróblewska, kl. III PM





## Życ tu i teraz. Doceniać. Być wdzięcznym.

Powieść *Dziewczynka, która ziała ogniem* G. Binando Melis to debiut. Autorka jest absolwentką filozofii i temat, którym się zajęła, jest wybitnie filozoficznym, bo pyta o sprawy i rzeczy ostateczne: życie i śmierć. Kto zna *Oskara i panią Różę* pióra Érica-Emmanuela Schmitta (też filozofa), pokocha tę powieść. Oba tytuły opowiedziane są z perspektywy dziecka, oba nie pozwalają przejść czytelnikowi obok siebie obojętnie. Oba wpisały się w moje czytelnicze serce na zawsze.

Historia tytułowej postaci (Martiny) jest echem osobistych przeżyć autorki. Może dlatego powieść jest tak przekonująca i autentyczna, bo wobec życia i śmierci nie można udawać. A skoro zmagania i doświadczenie osobistej walki o każdy dzień ktoś poznał osobiście, to nie traci czasu na udawanie. Czytelnicy to czują. W tej lekturze odnajdziecie mnóstwo cennych lekcji.

- Czy ja umrę? Odpowiedziała, że na tym etapie rozwoju choroby mam osiemdziesiąt procent szansy na pełne wyzdrowienie i dwadzieścia, że nie wrócę do zdrowia. Ale to się zmienia... Nie można niczego stwierdzić z całą pewnością. Nigdy nie przyszłoby mi do głowy, że mogę umrzeć z powodu jakis procentów (...).

Martina to szczególna osoba - kocha książki, świetliki i tuńczyka w puszcze. Diagnoza stanu jej zdrowia skazuje ją na długotrwały pobyt w szpitalu, przechodzenie przez bolesne, uciążliwe i niekończące się badania... Wykryto u niej chłoniaka Burkitta – okropną i potencjalnie terminalną chorobę. Tym, co pomaga jej przetrwać trudne chwile, ból, samotność, jest dziecięca, niczym nieograniczona wyobraźnia. W myślach i marzeniach przybiera postać smoka, nabiera jego mocy, odwagi i siły, by walczyć z chorobą.

Opis trudnych momentów powoduje ucisk w sercu... (...) Widziałam, że weszła moja mama, słyszałam, jak pyta: co ci jest? Powiedz, co ci jest? - ale nie umiałam wymówić ani jednego słowa. Wychodziły ze mnie tylko jakieś piski, choć w głowie układałam całe zdania i krzyczałam, że chcę normalnie mówić, nie chcę wydawać tych dziwnych dźwięków, które nawet dla mnie nic nie znaczą (...).

Dziewczynka odnajduje wsparcie w osobie Lorenza, chłopaka leczonego na tym samym oddziale. Lorenz to odpowiednik Pani Róży. Dzięki nawiązanej przyjaźni dzieci czują, że mogą zrobić wszystko, a co najważniejsze – odzyskać zdrowie i wrócić do świata poza szpitalem. Drugim wsparciem dla

Martiny jest rodzina: siostra, rodzice, dziadkowie. Choroba bohaterki zaciska więzi między wszystkimi członkami rodziny. Takiej choroby nie można przezwyciężyć w pojedynkę.

Kto się zdecyduje na tę lekturę, nie będzie żałował. Niezwykła, ciężka, smutna... Ale naprawdę warta uwagi i skłaniająca do refleksji. Żyjemy tu i teraz. Bądźmy wdzięczni. Doceniajmy to, co mamy.

Julia Koza, kl. II PE



**Autor:** Giulia Binando Melis

**Tytuł:** „Dziewczynka, która ziała ogniem”

**Tytuł oryginału:** La bambina sputafuoco

**Wydawnictwo:** Sonia Draga

**Data wydania:** 2023-09-20

**Tłumaczenie:** Alina Pawłowska-Zampino



## Ręka do góry czy na dół?

Ten fresk znalazłam od dawna... To absolutny hit na lekcjach filozofii – obraz, na którym zebrała się cała elita filozoficzna starożytnej Grecji. Uczniowie Pijarskiej znają go z sali 204, gdzie wisi replika, a kto wybierze/ wybrał się do Rzymu, zobaczy to monumentalne malowidło ściennie w muzeach watykańskich, dokładnie w Pałacu Apostolskim. „Szkołę Ateńską” namalował *Rafaël Santi* na początku XVI wieku na zlecenie *papieża Juliana II*. Obraz ten uchodzi za pieśń ku czci samoświadomości człowieka i bystrości jego myśli, stanowi jedno z najbardziej znanych dzieł malarskich renesansu. W centrum znajdują się dwie postaci: jedna z nich pokazuje na niebo, a druga na ziemię. Co to znaczy? Czy ma to związek z niebem i piekłem?

Otóż widzimy tam *Platona Ateńczyka* obok swojego najwybitniejszego ucznia – *Arystotelesa ze Stagiry*. Filozofowie wydają się zajęci dyskusją – każdy z nich wskazuje ręką w innym kierunku. Jeden ku niebu, drugi ku ziemi. Nic w tym przypadkowego. Reprezentują dwa różne poglądy na świat. *Platon*, ten starszy z palcem ku górze, to twórca *systemu idealistycznego*, w którym świat jest odwzorowaniem świata odwiecznych idei. To, co widzisz dokoła, to ledwie cień idealnego wzoru płynącego ze świata nad naszym światem. To kiepskie odwzorowanie tego, „jak powinno być”. *Platon*, wskazując na niebo, wyraża pogląd, że idee są wobec świata TRANSCENDENTNE - wychodzą poza świat. Jest autorem jednej z najbardziej nośnych filozoficznie metafor - metafory jaskini. Bardzo upraszczając, zniewoleni w niej ludzie nawet nie przypuszczają, jak bardzo świat jest inny od ich

o nim wyobrażeń. Co więcej, są tak przyzwyczajeni, że prawdy o rzeczywistości nie chcą poznać, zadawając się cieniami rzeczy. Za próbę uświadomienia gotowi są zamordować proroka, który ich błędy udowadnia. Tak ateńczycy postąpili z *Sokratesem*, nauczycielem *Platona*.

Młody *Arystoteles*, uczeń *Platona*, wskazuje palcem do dołu, na ziemię. Nie zgadza się ze swoim mistrzem. Lubię myśleć, że nie przyjął on posady rektora Akademii Platońskiej właśnie z tego powodu. Miał facet charakter i... pokusie łatwych wyborów nie ulegał. *Stagiryta* twierdził, że do wyjaśnienia świata nie potrzeba się odwoływać do ponadziemskich idei. Uważał, że „idee” rzeczy są w samych rzeczach. Są im IMMANENTNE – to jest zawarte w nich, im wewnętrzne. Twierdził, że rzeczywistość można wyjaśnić bez odwoływania się do zaświatów. Naprawdę istnieją jedynie konkretne zespoły materii i formy – te obserwować może każdy. Jak zatem istnieją rzeczy? Czy nazwom uniwersalnym (kategoriom), takim jak np. człowiek, odpowiadają czy nie - istniejące byty? A może istnieją wyłącznie byty konkretne, jednostkowe, a określenie człowiek, to tylko dźwięk, albo słowo? Te rozważania będą w przyszłości podstawą *sporu o powszechniki* (uniwersalia) i musicie mi uwierzyć na słowo, że nie są to wyłącznie rozważania teoretyczne.

Sam obraz skrywa w sobie wiele zagadek. Powstały interpretacje, które postaci odpowiadają poszczególnym szkołom i filozofom... Co znaczą poszczególne rekwizyty, strój, pozycja ciała... Jest w tym tłumie ukryty też sam autor dzieła. Kto chce, może te sugestie i typy znaleźć samemu. Jesteście ciekawi? To dobrze, bo filozofia właśnie z ciekawości i zachwyty nad światem się bierze. Ale pytanie do Was: kto tak twierdził?

*Malwina Starzyńska, kl. 3PM*



Autorka przed freskiem „Szkoła Ateńska”, fot. archiwum własne



## A może trochę zapomnieliśmy?

Boże Narodzenie to najbardziej znane na świecie święto chrześcijańskie. Ale czy pamiętamy o jego prawdziwym sensie? Większość ludzi coraz bardziej odchodzi od istoty tych świąt, a zatracą się pośród kolorowych ozdób, figurek mikołajów i elfów z taśmowej produkcji, lampek choinkowych oraz sklepowego szaleństwa... Zastanówmy się, jaki rzeczywisty wpływ mają na ludzi święta Bożego Narodzenia.

Kształt ich obchodów bardzo się zmienił. Dziś tyle świąt, ile gustów - od nawiązań do pogańskich tradycji i zwyczajów, przez te chrześcijańskie, a na tych całkowicie świeckich kończąc. Tych wprost z kultury konsumpcji, modernizmu i płynnej nowoczesności. Dla chrześcijan to święta dobroci, miłości bliźniego, przyjaźni i wspólnoty. Wezwanie, by lepiej traktować siebie nawzajem, bo Bogu na nas zależy tak bardzo, że urodził się na Ziemi i przeżył

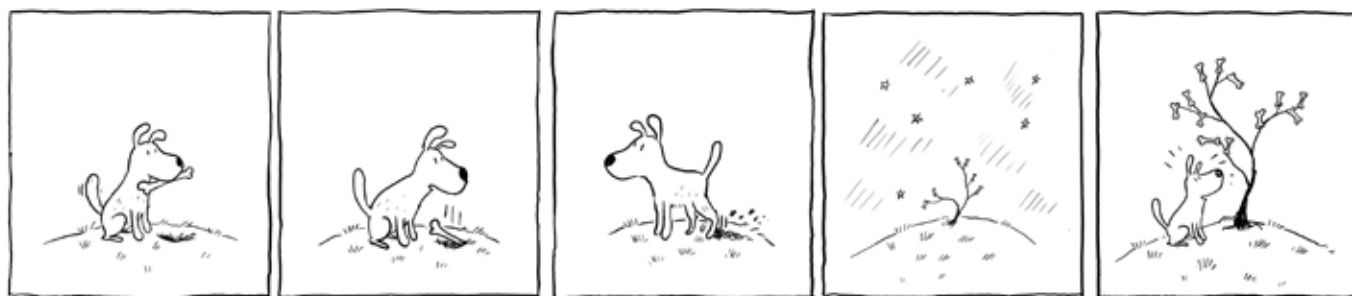
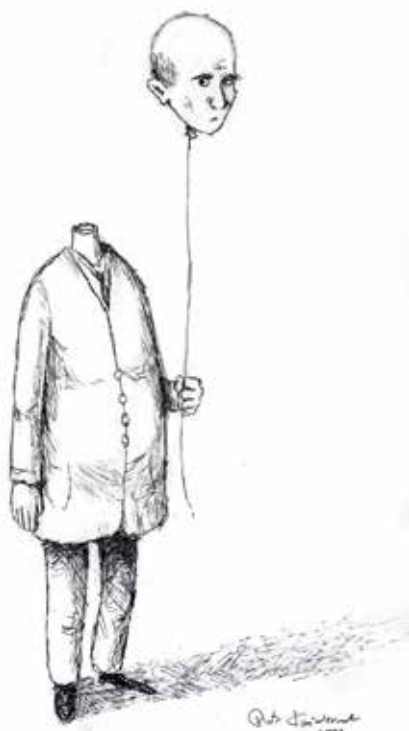
nasze ludzkie życie. To przypomnienie o ogromnej Miłości Bożej. Czas na przemyślenia, rozmowy, wspomnienia i wspólnie spędzany czas – w tym przygotowywanie potraw.

Jesteśmy zabiegani, próbujemy pogodzić wiele rzeczy naraz, a w konsekwencji nie mamy nic: ani dla siebie, ani dla innych. Cyfryzacja i wszechobecne media oddzielają nas od siebie, od tego, co w życiu ważne, co stracone już się nie powtórzy. Nie da się rozmawiać na poważnie z innym człowiekiem z nosem w ekranie telefonu – za życzenia wystarcza opcja: „wyślij do wszystkich”. A przecież ciągle można pomówić osobiście - twarzą w twarz, napisać list, kartkę. Można, więc dlaczego tego nie robimy?

Ze wszystkich sił staramy się „przeżyć magię” tego czasu – do tego zachęcają nas reklamy. Toniemy w brokacie, wieszamy lampki, a sklepy epatują ozdobami bożonarodzeniowymi właściwie od Dnia Wszystkich Świętych. Słuchamy bożonarodzeniowych wersji piosenek, które krzyczą do nas w supermarketach, a nijak się mają do przeżywania Narodzin Pańskich.

A gdyby się tak zatrzymać? Wrócić do bardziej świadomego życia? Może zdołamy wtedy odzyskać sens świąt, a nie jakąś „magię”? Co to w ogóle znaczy? Nasza religia nie jest magiczna! Skąd zatem kariera tego słowa? Rodzina, przyjaźń, dobro i miłość do bliźniego - po to warto się zatrzymać. Przez chwilę przestaniemy myśleć o sobie, próbujemy zacząć od zauważenia innych. Takich świąt nie będziemy żałować. Takie święta zapamiętamy. I takich świąt warto sobie wzajemnie życzyć.

*Zuzanna Wróbel, kl. I MP*



## Uśmiechnij się

Spakowały już jaskółeczki swe manatki,  
Tudzież zmuliło wszystkie niedźwiadki,  
Do „Jądra ciemności” lub królestwa Morfeusza  
uciekają... Czegóż obawia się zwierzęcia dusza?

Sorrìdi alla vita!  
Zwalczona listopadzicy zmora!  
Odsiecz grudniowa nadeszła z wieczora!  
Ty już dawno wojownika broń złożyłeś cało.  
Chętnie w kałużach melancholii tonąc gdy lało.

Sorrìdi alla vita!  
Nikt cierpieć nie chciał i nie musiał wcale,  
Lecz ty uparcie chwastu rozsiewałeś zale.  
Ciągłe narzekania, pretensje. Dalej swoje...  
Negując wszelkie świata podboje

tylko chód raka udawać umie.  
Ignoruje rany na swym honorze, dumie.

Sorrìdi alla vita!  
Rozpogodź swe czoło!  
Nie bądź Scrooge'em, lecz kochaj wesoło.  
Myśli gonisz, za Nirvaną pędzisz.  
Swym przyjaciółom zawsze słów szczędzisz.

Jak nie ty, to oni,  
Ich chociaż obecność ma zadowoli.  
A kiedyś w sarkazmu nurzając się wodach,  
Wymamroczesz smutno, że nikt cię nie woła.

**Jagoda Znyk, klasa 3HL**

Jak rzeka czasem ludzie są  
Dają życie lecz brzegi rwą  
A to życie zaniedbują  
Z nadziei wypłukują  
Choć kwiaty piękne się ukazują  
To truciznę naprawdę szykują  
Z zewnątrz oceniać nigdy nie należy  
Bo człowiek naiwny we wszystko uwierzy  
Jak książki czasem ludzie są  
Piękne kartki głęboko tną  
Okładki piękne jak róże  
Lecz kolce niczym ich stróże  
Treść często własne cnoty omija  
Takie książki niepamięć spowija  
Ta treść może wydawać się wymarzona  
A jednak że jest najzwyczajniej skradziona  
Jak kwiaty czasem ludzie są  
Są piękniutki gdy czegoś chcą  
Chciałyby zachwycić ludzkie oko  
By rozsadzić się szeroko  
Próżne piękne manipulujące  
Właśnie takie są kwiaty pachnące  
Nie pozwól by ktoś mógł tobą dyrygować  
Gdy człowiek lub kwiat chciałby cię oczarować

**Igor Żuk, kl. 8 PSP**

Prawdą jest, że żadna chwila się nie powtórzy,  
Lecz dowiadują się o tym tylko niektórzy,  
Znamię świadomości przez życie wciąż się toczy,  
Lecz każde dziecko mądrości samotnie kroczy,  
Czemuż Ateno, dajesz łzom płynąć na marne?  
Czemuż Twoje dzieci muszą być idealne?  
Czemuż dzisiejsze życie tak skonstruowane,  
Że Twe dzieci nie są tak bardzo szanowane?  
Każde Twoje dziecko wciąż wiele rozważa,  
Wszystkie myśli umysł niestrudzenie rozmnaża,  
W myślach nasuwają się ciągle pytania,  
Także – „Czemu żadna chwila się nie powtarza?”

**Igor Żuk, kl. 8 PSP**





## „W gromadzie żyję to i z gromadą trzymam”

W końcu przyszedł czas na jeden z głośniejszych (o ile nie najgłośniejszy) polski film tego roku, czyli na **CHŁOPÓW** w reżyserii *Doroty Kobieli-Welchman* oraz *Hugh Welchmana*. Film miał premierę 13 października 2023 roku, więc już jakiś czas temu ale dalej jest o nim głośno. Film został uhonorowany czterema nagrodami na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych, w tym Nagrodą Specjalną Jury oraz Nagrodą Publiczności.

Film jest ekranizacją powieści *Władysława Reymonta* o tym samym tytule. Ukazuje życie we wsi Lipce, przedstawiając jako głównych bohaterów *Jagnę*, *Antka* i *Macieja Borynów* i relacje które się między tą trójką wywiązują. Fabułę w skrócie można opisać słowami *Jagna z Boryną*, *Antek za Jagną*, *Boryna przeciw Antkowi*. Trójkąt miłosny wpisany w okrąg natury, słowem – naturalny dramaturgiczny kontrast. W tle wieś w czterech porach roku – u Reymonta będąca zarówno świadkiem miłosnej demolki, jak i pejzażem podświadomości bohaterów.

Jak się ogląda „Chłopów”? Dobrze, jeśli na seans nie przychodzisz z oczekiwaniami wyrobionymi na wcześniejszych ekranizacjach lub lekturze książki. Zatem potrzebujesz *otwartej głowy*. A ta płynie albo z braku oczekiwań, albo ze świadomej rezygnacji z własnej wizji. Wtedy film robi się super. Wtedy i Jagna ci odpowiada, choć jest inna niż ta z filmu/serialu w reżyserii Rybkowskiego z 1972, a także inni bohaterowie są OK. Przyznać muszę, że wszystkie postaci aktorsko mają w tym filmie coś do zagrania! Opis żywołu chłopskiego jest tu inny, niż ten z powieści, ale nie mniej fascynujący. Treść książki nie musi pokrywać się z ekranizacjami. Opowieść

Welchmanów nadal trzyma w napięciu, „wpada się” w nią, a film ogląda z otwartymi ustami.

Duet reżyserski proponuje widzom postaci, które w opowieści coś znaczą, poznajemy je, lubimy lub nie... Chcemy ich los poznać i nim się przejąć.

W „Chłopach” Welchmanów idzie nie tylko o treść, ale o formę. Nagrane wcześniej kamerą kadry, które zostały RĘCZNIE pomalowane farbami olejnymi, robią wielkie wrażenie. To w sumie ponad 200 tys. godzin pracy i wysiłek stu malarzy. Myślę, że gdyby był to „zwykły” film aktorski, nie oddałby aż tak sezonowego krajobrazu polskiej wsi, rozmaitych uroczystości, tańców... Warto też wspomnieć, że film przeplatają obrazy *Józefa Chętmońskiego* oraz *Leona Wyczółkowskiego*. Uważam, że te nawiązania to świetny pomysł. Bardzo mi się to podobało.

Silną stroną filmu jest muzyka, która towarzyszy obrazom. Chwilami po prostu zapiera dech w piersi! Wykonawcami jest m.in.: Kayah czy Laboratorium Pieśni i Dagadana. Teksty utworów powstały na podstawie setek słów i cytatów z książki *Władysława Reymonta*.

Przy premierze filmu mówiono, że „Chłopi” mają szansę na zdobycie Oscara w kategorii „Najlepszy film międzynarodowy”. Amerykańska Akademia Sztuki i Wiedzy Filmowej ogłosiła nominowanych. Niestety nie ma tam polskiej produkcji. „Chłopi” mogą powalczyć w kategorii najlepszego długometrażowego filmu animowanego, w której shortlisty nie są ogłaszane. Lecz co będzie, zobaczymy.

Podsumowując... Fabularnie obraz jest dobry. Ma niewielkie niekonsekwencje. Nadrabia braki formą i wrażeniem artystycznym. Warto obejrzeć, a może także do niego powracać.

*Malwina Starzyńska, kl. III MP*



Źródło: [www.rp.pl/film](http://www.rp.pl/film)



## Wielki cud wielkiej wojny...

**Pierwsza wojna światowa była konfliktem o skali i okrucieństwie ludzkości dotąd nie znanej. Dla współczesnych akt ten zmienił ich świat. Nie wszystkie jednak opowieści dotyczą śmierci, okopów, bezsensownej zagłady... Czy w takich warunkach znalazłoby się miejsce na... cud?**

24 grudnia 1914 roku żołnierze na całym froncie marzyli o zawieszeniu walk. Poza wyjątkami większość oficerów bała się podjąć takiej decyzji – wszyscy bali się o własną karierę... Władze niemieckie zignorowały apele ówczesnego papieża o pokój na czas świąt. Na frontach tej wyniszczającej obie strony wojny znajdowało się już ponad milion zdesperowanych i zastraszonych żołnierzy. W dodatku propaganda wojenna nie próżnowała - obie strony dbały o to, by w przeciwniku widzieć wyłącznie bestię. Jednak doszło do zawieszenia broni. W pobliżu belgijskiej miejscowości Ypres (Leper), na północnym odcinku frontu, pomiędzy Brytyjczykami i Niemcami został zawarty rozejm - Rozejm Bożonarodzeniowy.

Żołnierze niemieccy w nocy przed Wigilią udekorowali linię frontu ozdobami, jakie dostali w paczkach od rodzin. Okopy wyglądały jak bożonarodzeniowe jarmarki. Ziemia zdeptana, zryta pociskami, stanowiska chronione zaporami z drutu kolczastego na chwilę przestały straszyć. Brytyjczycy byli przekonani, że to jakiś podstęp. Usłyszeli kolędę „Cicha noc” (niem. Stille Nacht). Nic się nie działo. Po chwili znający tę melodię dołączyli do śpiewu słowami po angielsku. Potem kolejna kolęda, a dzień zakończyły życzenia dobrych

świąt Bożego Narodzenia wykrzykiwane przez pole ostrzału – ziemię niczyją.

Nazajurz do Niemców dotarł żołnierz z poselstwem i propozycją zwieszenia broni. Niemcy też myśleli, że to podstęp i zapowiedź szturmów – jednak innych żołnierzy nie było. Zakłopotani nie bardzo wiedzieli, jak się zachować. Padły komendy, żeby nie strzelać, ale też nie opuszczać pozycji. Oficerowie nie wiedzieli, co robić. Po chwili do brytyjskiego emisariusza wyszedł Niemiec. Wszyscy czekali, co się stanie, z bronią gotową do strzału. Nikt nie strzelał, a z okopów po obu stronach zaczęli wychodzić żołnierze. Spotykali się na „ziemi niczyżej”, a po chwili ustalono szczegóły tymczasowego zawieszenia broni. Na chwilę, na czas Wigilii.

Zapanowała dziwna, jakby niewojenna atmosfera. To był front, a trzeba wiedzieć, że front każdej wojny śmierdzi, unosi się tam zapach rozkładających się ciał, parującej krwi, ekskrementów... Tego nie oddają filmy, które o wojnie oglądamy. Na chwilę okropieństwa wojny ustąpiły, a mróz neutralizował zapachy.

Żołnierze, którzy przed chwilą strzelali do siebie, po raz pierwszy zobaczyli twarze tych, do których strzelali. Żołnierze





rzy w innych mundurach. Ale też twarze ludzi. Mężczyźni uśmiechali się, podawali sobie ręce, rozmawiali (głównie po angielsku), a po jakimś czasie zaczęli dzielić się jedzeniem i słodyczami z paczek, pić piwo, śpiewać oraz składać życzenia, dokładając do nich drobne upominki (głównie kawę, papierosy). Szybko odnaleźli wspólny język. Front pod Ypres przestał być linią oddzielającą walczące strony.

Zorganizowano pochówek dla zmarłych. Odprawiona została msza św. za poległych. Wspólnie odśpiewano Psalm 23: *Pan moim pasterzem... wiedzie mnie po właściwych ścieżkach (...), a choćbym chodził ciemną doliną zła się nie ulękne, bo jesteś ze mną...* Szkoci grali na dudach. Przez chwilę żołnierze przestali być poddanyimi króla, cesarza... Śpiewali kolędy, grali w karty, tańczyli do melodii harmonijek... I odbył się mecz piłki nożnej. Był wyrównany, ale to Anglicy wygrali 3:2. Skończył się, gdy piłka nadziała się na sterzący drut kolczasty i grać się dalej nie dało. Bożonarodzeniowy cud trwał. Ustalono, że rozejm potrwa do północy dnia Bożego Narodzenia. Później przedłużono go do końca drugie-

go dnia świąt. Przerwa w umieraniu i zabijaniu. Dwa dni dłuższego życia dla wielu z nich.

Kolejny dzień, po obu stronach to grupowe odbieranie tytułów oficerskich. Żołnierze spod Ypres zostali stamtąd zabrani i rozlokowani na innych odcinkach. Propaganda robiła, co mogła, by sprawę wyciszyć. Nie było buntów. Cud nigdy więcej się nie powtórzył. Zadbali o to dowodzący.

Do dzisiaj to niezwykle wydarzenie jest pamiętane. Uczy nas, że po drugiej stronie frontu są ludzie tacy sami jak my: z marzeniami, uczuciami i myślach o bliskich, których kochamy. Na frontach nie walczą politycy, władcy, generałowie..., jednak niech robią wszystko, by do wojny nie dochodziło. Tragizm wojny na tym polega, że łatwiej jest strzelać do ludzi, których się nie zna. Warto o tym pamiętać.

*Adrian Dziuda, kl. I HL*

Źródła: [www.dzieje.pl](http://www.dzieje.pl); [www.wiadomosci.onet.pl](http://www.wiadomosci.onet.pl); kanał *Hardkorowa Historia*; kanał *Historia bez cenzury*; [pl.wikipedia.org](http://pl.wikipedia.org); [en.wikipedia.org](http://en.wikipedia.org);

## Działo paryskie - czy Wiesz co to?

**Czy wiecie, jakie było największe działo 1 wojny światowej? Nazywało się działem paryskim albo armatą przeciwparyską. Niemcy ostrzeliwali przy jego pomocy Paryż. Często ta armata mylona jest z Grubą Bertą – moździerzem, którego użyto podczas oblężenia Liege w 1914 roku lub mniejszym Długim Maksem. Jaka jest różnica pomiędzy armatą a moździerzem? Tak ogólnie armata strzela wprost w cel, ma długą lufę, a pociski osiągają w pierwszej fazie wysokie prędkości. Moździerz jest krótszy, prędkości mniejsze, pociski większe, a lot pocisku „stromotorowy”.**

Wyprodukowano tylko 3 sztuki tej armaty. Ich los znamy. Jedna rozpadła się w fazie prób, druga zniszczyła podczas transportu, a trzecią po krótkim użyciu rozebrali sami Niemcy. Jest raczej ciekawostką techniczną i „ślepy m zaułkiem” inżynierskich osiągnięć militarnych. Kaliber 210 mm, ciężar 265 ton, przewożona na platformie kolejowej. Używana od marca do sierpnia 1918 roku. Bardzo niecelna. Można było trafić w miasto, ale pewności nie było, że się nie trafi w przedmieście. Miała być bronią psychologiczną, niszczyć morale mieszkańców Paryża... do niszczenia innych celów się nie nadawała. Lufa miała 28 metrów długości i wyposażona była w dodatkowe niegwintowane przedłużenie (ekstra 6 metrów!) – była tak długa, że wyginała się pod własnym ciężarem. Konieczny był dodatkowy mechanizm jej prostowania (naciąg). Pocisk ważył 94 kilogramy. Opuszczał on lufę z prędkością 1600 m/s (5 razy większą od prędkości dźwięku) – osiągał wysokość 40 km i był pierwszym sztucznym obiektem, który dotarł do stratosfery. Na miejsce lądowania

pocisku miał wpływ efekt Coriolisa, wynikający z ruchu obrotowego Ziemi. Przy każdym wystrzale pocisk niszczył część gwintowanej lufy, którą po 65 strzałach trzeba było wymieniać. Testowa szybkostrzelność to 1 strzał na 20 minut. Nigdy jej nie osiągnięto. Pocisk nie napotykał oporu powietrza, co pozwalało na osiąganie prędkości ponaddźwiękowych i niespotykany wtedy zasięg: 130 kilometrów. Strzelającą armatę otaczano kilkoma bateriami normalnych dział, których zadaniem było stworzenie zasłony dźwiękowej, utrudniającej jej namierzenie i zniszczenie.

Wystrzelono w kierunku Paryża od 320 do 367 pocisków. Ok.180 trafiło w obręb miasta, zabijając łącznie 250 i raniąc 620 osób. Najtragiczniejsze było trafienie w kościół podczas nabożeństwa. Zginęło wtedy 88 osób, a 68 zostało rannych. Francuzi szybko zorientowali się, skąd prowadzony jest ostrzał. Ich artyleria kilkakrotnie bliska była trafienia w cel, ale nim do tego doszło, armatę wycofano do Niemiec i zniszczono pod koniec wojny.



Źródło: [pl.wikipedia.org](http://pl.wikipedia.org)

## Dylemat pantofelka Kopciuszka

W 1697 roku znany francuski pisarz Charles Perrault (1628-1703) wydał utwór pod tytułem: *Cendrillon ou la Petite Pantoufle de verre* (fr. Kopciuszek lub Mały Szklany Pantofelek). Czy znacie ten tytuł? To zapewne najbardziej rozpowszechniona wersja historii o Kopciuszku. Znacie ją pewne z animowanej adaptacji Walta Disneya. No, ale jeśli historię znacie, to jaki Kopciuszek miał pantofelek?

**H**istoria Kopciuszka ma rozmaite wersje... Pantofelek miał być szklany, złoty, jedwabny, z klejnotami albo bez... Różne pantofelki i różne wersje. Np. w niemieckiej, pantofelek był złoty, niedobre siostry, by go założyć, obcięły sobie palce u nóg, a na końcu gołębie wydziobały im oczy. To wersja niemiecka Ashenputtel (niem. Kopciuszek) Braci Grimm. Wersja francuska jest o 115 lat starsza, zatem to tam trzeba szukać odpowiedzi...

Może zatem wersja z futerka... wiewiórki jest właściwą? Skąd pomysł na futrzany pantofel? W wersji „wiewiórczej” historię zapisał Honoré de Balzac w *Komedii Ludzkiej* (dzieło ukończone w 1846 roku). Tam francuskie słowo „verre” (fr. szkło) zostało zastąpione podobnym w brzmieniu słowem „vair” (fr. futro wiewiórki). W tym czasie był to rzeczywiście towar luksusowy, na który mogli pozwolić sobie tylko najbogatsi. Sugestia Balzaka się przyjęła, bo z całym szacunkiem - taniec w buciku ze szła lub złota musiał być torturą. Jak bohaterka mogła się w nich poruszać, a co dopiero tańczyć?

Futrzanе buciki są bardziej realistyczne. Z drugiej strony, opowieść o Kopciuszku zawierała w sobie cudowności... No bo trudno było nosić: suknie zrobione ze światła słonecznego lub poświaty księżyca, podróżować po lasach ze srebra i diamentów czy wspinać się na szklane góry, na których więzione są zazwyczaj niezamężne królowe.

W tekście Perraulta występują myszy zmienione zakęciem w konie i dynia zmieniona w karocę. Może więc szklane buciki nie były tam problemem? Wpisują się przecież w baśń.

Jak utrzymują badacze literatury, cały sens czarodziejskich pantofelków polega na tym, że tylko Kopciuszek mógł je założyć. Gdyby były one zrobione z futra, byłyby na tyle elastyczne, że z trudem, ale dałoby się je dopasować na czyjąś nogę. Jeśli będą szklane, to choć niewygodne, pasują tylko do jednego rozmiaru stopy. Są to zatem buciki niezwykle. Na pewno też drogie, delikatne, niepowtarzalne i... magiczne. Osoba, która je nosi, musi być niezwykła. Są tak ekskluzywne, że wręcz niemożliwe do wyko-

nania! Są obówniczą sprzecznością, dlatego tak pobudzają wyobraźnię.

Perrault używa w swojej wersji sformułowania „pantouffles de verre”. Jemu się to przypisuje. Nie da się przetłumaczyć tej frazy inaczej. Tymczasem językoznawcy twierdzą, że za czasów Perrault’a, średnio-wieczne słowo „vair” (futro) było przestarzałe i wyszło już z użycia – pasowało więc do baśni dziejącej się „dawno, dawno temu”. Więc może jednak szło o futro? Więc szklane czy futrzane? I co zrobić, kiedy inne wersje opowieści z epoki piszą, że pantofel był złoty, jedwabny lub ozdobiony drogocennymi klejnotami... Czy da się to rozstrzygnąć?

Niestety. Pierwsze wydanie *Kopciuszka* Perrault’a nie zachowało się do naszych czasów. Zatem zapewne dylematu pantofelka nie rozstrzygniemy nigdy. Szkoda. A wy, drodzy Czytelnicy, co o tym sądzicie? Szkło czy futerko? Zdecydujcie sami.

*Maria Staszewska, kl. II HL*



Frederic Theodore Lix "Cinderella Trying on the Glassper"



# F I L O L O G I A

## Ponadczasowe dzieła niedocenianego poety

Kiedy obserwujemy współczesny świat, wydaje nam się, że to jeden wielki zbiór skandalów i głupawych wypowiedzi ludzi pchających się przed mikrofon. Dlatego czasami warto wejść do innego świata - świata poezji, uczuć i refleksji... Wróćmy do niektórych niszowych, zapomnianych, niedocenionych. Takim, jednym z najważniejszych poetów XX wieku, jest bez wątpienia *Rainer Maria Rilke* (1875-1926). Kto go zna? Kto czyta poetów niszowych? Właśnie wybór poezji tego autora chciałabym rekomendować.

Może się komuś wydawać, że Rilke pisał tak dawno, że jego wiersze są już nieaktualne. Tymczasem kto sięgnie po tę twórczość, będzie zaskoczony. Wiersze te są współczesne! Opisują emocje, z którymi zmagają się współczesny człowiek. W nich odnajdziecie siebie samych. Ten poeta się nie zestarzał.

Przykładem niech będzie wiersz „Samotność”. Napisany z perspektywy człowieka obserwującego innych ludzi i świat, w którym żyje. Samotność jest dla poety deszczem, który wciąż wraca, nieustannie powstaje z morza, przechodzi przez równiny i stopniowo wrasta w niebo, a dopiero potem opada na miasta. Następuje dalej opis wszystkich sytuacji, w których czujemy się samotni – nie tylko wtedy, gdy jesteśmy sami ze swoimi problemami, ale również w takiej, w którą wpycha nas nienawiść do innych ludzi, na których los nas skazał albo których wybieramy, a oni nas rozczarowują. Nawet rozkosz rozczarowuje, zawodzi i kończy się samotnością. To osobiste przeżycia poety. Zmagał się z nimi on, ale też zmagamy się z nimi my.

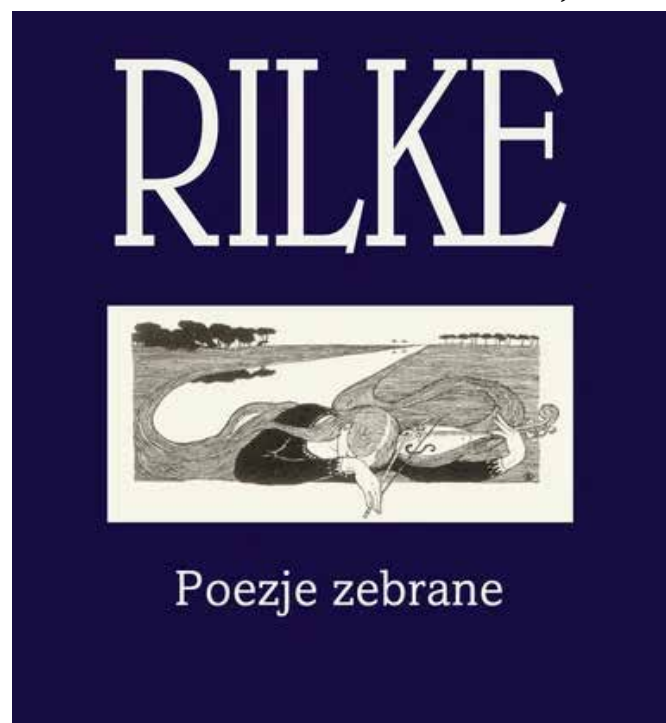
Opowiada o miłości, zrozumieniu jej i siebie, o akceptacji... śmierci. W wierszu „Na koniec” dzieli się przemyśleniami na temat umierania. W kilku wersach mieści całą jego istotę – śmierć uczy nas, że kończy się nasze życie. Może jest, jak poeta twierdzi, dobrem - bo nie chce nas dalej ranić? A może jednak warto żyć, nawet gdy się ryzykuje zranieniem?

Rilke często pisze o miłości, ale styl, w jakim to robi, świadczy o wielkim dla niej szacunku. Widać to w wierszu „Pieśń miłości”, którego bohaterem jest człowiek zdecydowany na ucieczkę od miłości. Wiersz nawiązuje do platońskiego mitu androgenicznego (mitycznego wyjaśnienia pochodzenia płci), w którym ona i on, sobie przeznaczeni, całe życie siebie szukają. Otóż podmiot liryczny nie chce się spotykać z przeznaczoną mu miłością, ale jednocześnie wie, że jest mu ona przeznaczona. Są jak dwie struny jednego instrumentu, są jednym głosem, który tworzy się z nich i nimi uzupełnia. Chce i nie chce. Rezygnuje, a tęskni. Próbuje zwalczyć przeznaczenie, ciążenie i siłę uczucia ucieczką. Oskarża i obwinia los, który

jest muzykiem grającym na instrumencie ludzkich przeznaczeń (jego i ukochanej), przeklina i błogosławi ten los, ucieka, a chce zostać... Miłość ma w sobie też desperację. Wiersz „Zgaś moje oczy” jest manifestacją miłości. Zwraca się do ukochanej i obiecuje, że kochając, „ja ciebie na krwi mojej będę nosił”.

Poeta nie boi się mówić o niedogodnościach ludzkiej kondycji, trudnych przeżyciach, zawilościach naszych uczuć i stanów. Robi to jednocześnie prosto, używa prostego języka, nawiązuje do codziennych sytuacji, interpretuje stan ducha. Przyznam, że lektura ta mną wstrząsnęła... Rilke bywa nazywany prekursorem egzystencjalizmu. Warto go poznać. Jego poezja nas uwrażliwia na wszelkie aspekty ludzkiej egzystencji, pomaga zrozumieć istotę naszego człowieczeństwa

Zuzanna Wróbel, kl. I MP



Tytuł: **Poezje zebrane**  
Autor: **Rainer Maria Rilke**  
Wydawnictwo: **ZNAK, Kraków 2023 (wydanie 3)**  
Premiera: **2023-02-23**  
Liczba stron: **762**



#### Redakcja:

**Redaktor naczelna:** Malwina Starzyńska.

**Opiekun redakcji:** Paweł Kolas. **Członkowie kolegium redakcyjnego:** Edyta Tosza.

**Sekretarz redakcji i skład wydania:** Sylwia Błędowska. **Korekta:** Ewa Lesiak.

#### Współpracownicy:

1. **Graficy i fotografowie:** Piotr Kaźmierczak, Agnieszka Lasota, Julia Michalak, Jakub Strugiński, Teodora Mallios, Lena Jabłońska, Nina Tymińska, Julia Gajewicz

2. **Reporterzy:** Agata Kłosińska, Amelia Gładka, Julia Jaśniewska, Karolina Wojda, Julia Michalak, Kajetan Antkowiak, Maja Popińska, Jagoda Znyk, Malwina Starzyńska, Mateusz Rak, Adrian Dziuda, Aleksandra Karniszewska, Maria Staszewska, Anna Latoszevska, Julia Koza, Julia Grzyb, Kornelia Cisak.

3. **Różne formy literackie:** Malwina Starzyńska, Julia Koza, Zuzanna Wróbel, Jagoda Znyk, Igor Żuk.

4. **Grafika na okładce tytułowej:** Piotr Kaźmierczak.

5. **Komiks na okładce tylnej:** Teodora Mallios.

**Uwaga:** Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów i nadawania im tytułów.

Korzystamy ze strony szkolnej [pijarska.pl](http://pijarska.pl) bez obowiązku informowania autorów tekstów w tym serwisie. Materiałów niezamówionych nie zwracamy. W razie potrzeby prosimy o kontakt: [naszlist@pijarska.pl](mailto:naszlist@pijarska.pl)

\* Użyte w wydaniu niniejszym fotografie pochodzą z archiwum szkolnego lub są własnością autorów opublikowanych tekstów.